CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 36 Warszawa, wtorek 6 lutego 1934 r. Rok IX— APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Urzędnicy i profesorowie kontraktowi

Dodatki dla pocztowców

Urzędy państwowe otrzymały zalecenie odnawiania umów kontraktowych z urzędnikami, pozostającymi w służbie kontraktowej. Na skutek zmian, wynikłych z zaszeregowania urzędników państwowych przeprowadzone mają być odpowiednie zmiany również w umowach z pracownikami kontraktowymi. Zmiany te dotyczyć mają odpowiedniego przystosowania uposażeń pracowników kontraktowych do nowych płac urzędników państwowych. Jak wiadomo, płace urzędników państwowych niektórych kategoryj obniżone zostały o 7 procent, w związku z tem należy się liczyć z obniżeniem płac i pracowników kontraktowych.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał zarządzenie, regulujące płace profesorów, wykładających na katedrach zastępczych na wyższych uczelniach państwowych. Wykładowca, jeśli jest profesorem lub docentem, pobierać będzie wynagrodzenie w wysokości 500 zł. z dodatkiem w Warszawie 75 zł., jeśli zaś nie jest profesorem ani docentem — uposażenie w wysokości 450 zł.

Minister Poczt i Telegrafów wydał okólnik, regulujący sprawę dodatków służbowych dla pracowników państwowego przedsiębiorstwa „Poczta, Telegraf i Telefon". W myśl zarządzenia ministra, pracownicy poczty otrzymywać mają dodatek za służbę nocną od VI grupy wzwyż — 20 groszy za godzinę pracy nocnej, dla pracowników VII i IX grupy — 15 groszy za godzinę, X i XI grupy — 10 groszy za godzinę. Ustalone zostały również dodatki za pracę w telefonach międzymiastowych w wysokości 8 — 15 groszy za godzinę i dodatki sezonowe. Jednocześnie p. minister Kaliński uregulował uposażenia praktykantów, pozostających na służbie w przedsiębiorstwie „Poczta, Telegraf i Telefon". W pierwszym roku pracy praktykanci z wyższem wykształceniem pobierać będą uposażenie w wysokości 100 zł., ze średniem wykształceniem zaś — 80 zł.

NASZE ABC

Punkt Archimedesa

Dzisiejsza „Gazeta Polska" opatruje tekst wczorajszego exposé p. min. Becka o polskiej polityce zagranicznej w r. 1933 tytułem: „Rok wielkich osiągnięć".

Naszem zdaniem słuszniejszy i ściślejszy byłby następujący nagłówek: — Rok jednego wielkiego osiągnięcia, jednej problematycznej zdobyczy i jednego wielkiego zaniedbania.

Wielkie osiągnięcie, to pakt o nieagresji z Rosją.

Problematyczna zdobycz, to pakt o nieagresji z Niemcami.

Wielkie zaniedbanie, to brak wysiłków w kierunku stworzenia stałego punktu oparcia, „punktu Archimedesa" dla polskiej polityki zagranicznej.

* * *

Zacznijmy od końca. Stałym punktem oparcia dla polskiej polityki zagranicznej może być taki system sojuszów, któryby swoją siłą i jednolitym a zdecydowanym kierunkiem polityki międzynarodowej zapewniał utrzymanie korzystnej dla Polski równowagi politycznej i pokoju w Europie. W chwili obecnej systemem takim, może być tylko blok: Francja, Polska, Belgja, Mała Ententa, w oparciu o dobre stosunki z Rosją.

Czy stworzenie takiego „punktu Archimedesa" jest możliwe?

Tak. Nie bez wielkich, naturalnie, trudności. Największą trudnością jest fakt, że większość państw zachodnich tkwi dzisiaj po uszy w grzęzawisku politycznem, które można określić mianem Macdonaldyzmu. Macdonaldyzm, to zdegenerowana i pozbawiona kośćca szczątkowa forma fałszywej koncepcji Brianda. Macdonaldyzm, jako kierunek, poczęty w Genewie, a urodzony w Londynie, charakteryzuje się dwiema głównemi cechami: impotencją, niezdolną nawet do powzięcia wyraźnych decyzyj i stawiania sobie celów, o których wszyscy zgóry wiedzą, że są nierealne, a w których pozorne „realizowanie" pakuje się masę energji.

Dzięki mętnym majakom Macdonaldyzmu, Niemcy zdołały osiągnąć szereg sukcesów politycznych, zagrażających podstawom Traktatu Wersalskiego. I, niestety, stwierdzić należy, że nasz główny sojusznik — Francja nie umiała się obronić przed szkodliwemi wpływami genewsko - londyńskiej manjery przelewania z pustego w próżne. Zbyt łatwe poddawanie się tym wpływom, w związku z kryzysami wewnętrznemi, sprawiły, że Francja nie potrafiła przeciwstawić rosnącej inicjatywie Niemiec skutecznej akcji organizacyjnej w polityce międzynarodowej.

Niezdecydowanie i słabość polityki zagranicznej Francji przerzuciły odpowiedzialność za utrzymanie ładu europejskiego na drugie skolei co do wielkości i znaczenia państwo w bloku antyniemieckim — na Polskę. Polska winna była stać się ośrodkiem decyzji politycznej, przewodnikiem faktycznym Europy pokojowej.

Polityka polska tego nie dokonała.

Tyle się u nas mówi o konieczności prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej. Słusznie. Ale czyż pierwszym nakazem naprawdę samodzielnej polityki nie było w okresie bezwładu, panującego na Zachodzie, uczynić z Polski ośrodek inicjatywy w kierunku zorganizowania silnego bloku państw, zainteresowanych w utrzymaniu pokoju i równowagi europejskiej?

Wysiłki w tym kierunku spotkałyby się spewnością z żywem poparciem w państwach środkowo - europejskich i z uznaniem nietylko Pragi, Bukaresztu, Białogrodu, ale także Paryża i Brukseli.

* * *

Zamiast rozpocząć od realizacji tego najważniejszego zadania, polska polityka zagraniczna obrała drogę poszczególnych „osiągnięć", w których na pierwszy plan wybijają się pakty o nieagresji z Rosją i Niemcami.

Przedewszystkiem należy rozróżniać doniosłość i ciężar gatunkowy tych dwu paktów. Pakt o nieagresji z Rosją, posiada — jeżeli się tak można wyrazić — wartość bardziej absolutną i bardziej niezależną od całości obrazu sytuacji międzynarodowej. Oba państwa zawierały go bez „tylnych myśli", kierowane słusznem rozumieniem wspólnego interesu.

* * *

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa paktu polsko-niemieckiego. Nie zaprzeczamy jego ważności i potrzeby, twierdzimy jednak, że polityka polska wobec Niemiec powinna mieć charakter nie odosobnionych, lecz blokowo zorganizowanych posunięć.

Nie uważamy za potrzebne jeszcze raz szeroko uzasadniać słuszności podejrzeń co do istotnych tendencyj polityki niemieckiej. Wystarczy przypomnieć takie myśli z książki Hitlera, jak to, że „pakt, którego celem nie jest wojna jest bezsensowny i bezwartościowy" albo że celem polityki niemieckiej jest „zyskanie możliwości poczynienia w całym spokoju przygotowań (oczywiście, zbrojeniowych — przyp. red.) do rozrachunku z Francją, który tak czy tak nastąpić musi".

Możnaby nad temi rzeczami przejść do porządku dziennego, ale tylko pod jednym warunkiem, warunkiem posiadania silnego punktu oparcia w postaci systemu sojuszowego państw, zorjentowanych jednolicie w stosunku do Niemiec.

Najgorszą byłoby rzeczą, gdyby państwa, związane wspólnym w tej dziedzinie interesem poszły na metodę rozdrabniania sił i zadaleko posuniętego indywidualizmu, który bynajmniej nie ma nic wspólnego ze słuszną zasadą samodzielności w polityce zagranicznej.

Niemcy niczego innego nie pragną, jak mieć całkiem osobno do czynienia z temi wszystkiemi państwami, które uważają za członków „bloku wersalskiego".

* * *

My ze swej strony pragniemy jaknajszczerzej utrwalenia dobrych stosunków z Niemcami, ale nie możemy zapominać o tem, że stosunki takie utrzymają tylko ci, którzy potrafią zorganizować silne podstawy równowagi politycznej w całej Europie.

Nie wystarczą poszczególne „posunięcia" czy „osiągnięcia". Trzeba się zdobyć na prawdziwą samodzielność w dążeniu do stworzenia stałego punktu oparcia, który powinien stać się „punktem Archimedesa" nietylko polskiej, ale francuskiej, belgijskiej, czeskiej, rumuńskiej i jugosłowiańskiej polityki.

S. S.

Z obrad Sejmu

Żydzi, Niemcy i Ukraińcy za rządem

Budżet Prezydenta i Sejmu

Sejm zakończył dziś przed południem dyskusję ogólną nad budżetem.

O ile wczorajszy dzień przyniósł przemówienia dużej wagi, o tyle dzisiejsze obrady były raczej ospałe, toczyły się przy mocno przerzedzonych ławach poselskich i pustych niemal galerjach dla publiczności. Charakterystyczne były przemówienia przedstawicieli narodowości obcych, którzy w mniej lub więcej wyraźnej formie złożyli rządowi swoje oferty.

Wbrew dotychczasowym zwyczajom nie zabrał głosu w końcu dyskusji ogólnej referent generalny, pos. Miedziński, jakkolwiek wczoraj zapowiadał, że odpowie na zarzuty opozycji, a w szczególności rozprawi się z posłem Żuławskim.

Ukraińcy

Pierwszy przemawiał dziś prezes klubu Ukraińskiego, poseł Lewicki, zaznaczając, że p. Jędrzejewicz jest pierwszym mężem stanu rządów pomajowych, który się wypowiedział w sprawie ukraińskiej, oświadczając, że czas przystąpić do odprężenia i że postanowił objektywnie zbadać, co się da zrobić w kierunku zgodnego współżycia obu narodów. Ukraińcy przyjmują do wiadomości to oświadczenie pana premjera, podkreślając, że naród ukaiński nie zadowoli się drobnemi posunięciami, lecz żąda takich zmian, które są niezbędne dla jego rozwoju; domaga się usunięcia wszystkich ograniczeń i wprowadzenia autonomji terytorjalnej.

Wypowiedział się dalej przeciwko nowej Konstytucji, która odbiera prawa Ukraińcom, i oświadcza wkońcu, iż Polska jest teraz silnem państwem i nadeszła chwila, aby załatwiła sprawę ukraińską.

Komu jest dobrze?

Poseł Tempka (Ch.D.) zaczyna od twierdzenia, iż od kilku lat wytworzyły się takie stosunki, że przeważająca część społeczeństwa polskiego patrzy zupełnie obojętnie, co się dzieje w życiu państwowem. W Polsce zaś nie dzieje się dobrze. Dobrze może jest zwolennikom panującego obozu, garstce wyższych urzędników i przemysłowcom. Większość społeczeństwa, pozbawiona praw obywatelskich, przygnieciona ciężarem przez władze państwa, nie ma już zainteresowania dla zjawisk państwowych.

Co do spraw gospodarczych i budżetowych, wykazuje, że budżet jest nierealny, oblicza deficyt na 179 miljonów zł. Co się tyczy operacyj finansowych, a przedewszystkiem t. zw. dobrowolnej pożyczki wewnętrznej, to należy przypuszczać, że rząd w najbliższym okresie nie będzie miał ochoty uciec się znowu do tego rodzaju operacji. Nie widać wogóle żadnych wyników wysiłków rządu, zmierzających do powiększenia dobrobytu. Rząd chwali się stabilizacją stosunków i złagodzeniem antagonizmu. Jeżeli siła ma być wyrazem stabilizacji, to istotnie można powiedzieć, że rząd sanacyjny trzyma się tylko dzięki sile, ale szkoda, że w miarę wzrastania siły rządu, słabnie społeczeństwo. Żyjemy z dnia na dzień i łatamy dziury budżetowe sięganiem po pożyczkę, której część, nawet teoretycznie, nie jest zwrotna. W ostatnich czasach rząd „zoperował" najbiedniejszą warstwę urzędniczą, wybitnie obecnie niezadowoloną. Niezadowolenie społeczeństwa wynika nietylko ze stosunków gospodarczych, ale i z wszechwładzy państwa, która niszczy wolność przekonań, sprawiedliwość i prawa obywatelskie. Co się tyczy Konstytucji, Klub Chrześcijańskiej Demokracji wyraził na komisji szczerą chęć przystąpienia do dyskusji nad tą sprawą, ale, niestety, zapomniał, z kim ma do czynienia.

Niemcy

Poseł Franz z Klubu Niemieckiego wyraża nadzieję, że po zawarciu paktu o nieagresji między Polską i Niemcami nastąpi również porozumienie między narodem polskim i niemieckim. Co do Konstytucji, to Niemcy w Polsce zawsze stali na gruncie obowiązującego ustroju i ludność niemiecka dziś również opierać się będzie na nowej Konstytucji, mimo braków, jakie ona wykazuje.

Żydzi za rządem

Mowa przedstawiciela Koła Żydowskiego była odzwierciadleniem niedawnych narad Koła Żydowskiego, na których postanowiono udzielać rządowi cichego poparcia. Już wczoraj żydzi dali wyraz swemu stanowisku, głosując przeciw wnioskowi o votum nieufności dla marszałka Sejmu. Dziś p. Thon skarżył się głównie na prześladowanie żydów w Niemczech. Oświadczył, że żydzi popierają politykę zagraniczną rządu polskiego i miękko wspomniał o wypieraniu żydów z warsztatów gospodarczych.

Wkońcu przemawiali przedstawiciele kilku drobnych klubów, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Budżet Prezydenta Rzeczypospolitej przyjęto bez dyskusji. Przy budżecie Sejmu i Senatu przemawiał poseł Czetwertyński (Klub Narodowy).

Pozostanie tylko nazwa

Nigdy dotychczas nie zabieraliśmy głosu — oświadcza pos. Czetwertyński — w omawianiu budżetu Sejmu i Senatu, lecz w tym roku należy to uczynić aby zdać sobie sprawę z dorobku obecnego Sejmu, nikt bowiem nie łudzi się co do tego, że jest to ostatnia jego sesja, a w przyszłej przyjdą już do głosu posłowie, wybrani na innych podstawach. Cokolwiek więc możnaby mówić o tym Sejmie stanowi on pewien okres polskiej historji.

Powtórzyło się to, co zdarzało się już w historji, gdy Ludwik XIV mówił o sobie „Państwo to ja". Mówił to samo i Piotr Wielki, a teraz panowie mówicie: „Nasza partja to państwo". Dowodem tego choćby uchwalona ostatnio Konstytucja. Konstytucja nie może być dla partji, ale dla całego narodu i nie na dziś tylko, ale i na przyszłość, a panów Konstytucja to wyraz woli Rządu i Klubu BB., wyraz utrwalenia się rządów jednej partji.

Głos z BB. Cóż to za partja, która nazywa się bezpartyjną?

Pos. Czetwertyński: Wiem, że panowie tak się nazywacie, ale w rzeczywistości jest inaczej. Ludzi grupujących się razem musi łączyć jakaś idea, a panowie spojeni jesteście jakimś kamiennym cementem, wskutek czego wszystko jest nieżywe i nieżywotne, a głosy wasze są zupełnie bezbarwne. I ten Sejm stał się czemś nieżywotnem. Tak samo w Sowietach są te Dnieprostroje, ale tam nie ma narodu, tam są Sowiety. Jeżeli my nie będziemy pilnowali tych wszystkich komórek naszego życia czeka nas taki sam los. Polska może pozostać Polską tylko z nazwy.

Budżet Sejmu i Senatu przyjęto, uchwalono również budżet Najwyższej Izby Kontoli. Popołudniu omawiany będzie budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Trzeba płacić składki.

Ministerstwo Opieki Społecznej wprowadziło zasadniczą inowację przy uiszczaniu składek w Ubezpieczalniach. Pracodawcy zobowiązani są składać zawiadomienia za pracowników, nawet w wypadku, gdy nie otrzymują wezwania płatniczego. W razie niestosowania się do tych przepisów, grozi kara w wysokości 1 procent miesięcznie.

8 osób

Ofiarą lawiny

ASCOLI (Włochy) 6.2. (PAT). Lawina śnieżna zwaliła się na położone u stóp góry domki w Montegallo. 8 osób poniosło śmierć.

Jak się zwabia do nierządu?

Buchalter Kwinty oskarżony o sutenerstwo

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się dzisiaj sprawa Leona Pszczółkowskiego oraz żony jego Anny oskarżonych o stręczenie do nierządu oraz udzielanie swego mieszkania dla potajemnych schadzek.

Pszczółkowski był swego czasu buchalterem w zakładzie bankierskim Kwinty. Posiadał on mieszkanie przy ul. Wilczej 61, które wynajmował dla brudnych interesów i w którem urzędował syndyk masy upadłości po ogłoszeniu bankructwa Kwinty. Pszczółkowskiego oskarżyły dwie młode kobiety, Sabina Hirszówna i Stanisława Zielińska, które do domu schadzek zwabione zostały przez Pszczółkowskich przy pomocy ogłoszenia w „Kurjerze" o pokoju do wynajęcia.

Pszczółkowska po pewnym czasie lokatorkom swym zaproponowała pożyczkę w kwocie ok. 100 zł. Hirszówna pożyczkę wzięła, a wówczas Pszczółkowska zaczęła kategorycznie domagać się jej zwrotu. Następnie podała jako łatwy sposób zarobkowania handlowanie swojem ciałem. Obie dziewczy początkowo opierały się niecnym propozycjom, w końcu jednak zgodziły się. Zarobione przez nie pieniądze w połowie zabierała Pszczółkowska, obracając je na własny użytek. Po ogłoszeniu upadłości Kwinty, Pszczółkowski był bez pracy i z zarobku obu dziewcząt żyło dobrane małżeństwo Pszczółkowskich.

Gdy Hirszówna zachorowała na chorobę weneryczną, obie kobiety zawiadomiły wówczas brygadę obyczajową urzędu śledczego i występną parę małżonków osadzono w areszcie.

Umarzanie

nieściągalnych podatków

Min. Skarbu przedłużyło moc obowiązującą okólnika w sprawie umarzania nieściągalnych kwot podatkowych przez Izby Skarbowe na okres do dnia 15 maja 1934 roku. W dniu 31 grudnia r. ub. powygasały bowiem upoważnienia izb skarbowych do umarzania nieściągalnych podatków.

Huragan i śnieżyce

we Włoszech

WENECJA 6.2 (PAT). Nad północnemi Włochami przechodzi nowa fala zimna. W całej Romanji gwałtowne śnieżyce spowodowały opóźnienia w komunikacji kolejowej, na niektórych przełęczach uniemożliwiona jest komunikacja kołowa.

Donoszą z Triestu o sparaliżowaniu ruchu miejskiego przez gwałtowny wiatr „bora", wiejący z szybkością 135 km. na godzinę. Huragan wywrócił wagon tramwajowy na ulicy wzdłuż portu i zerwał szereg dachów z domostw, położonych w górnej części miasta.

W Wenecji pada śnieg od 24 godzin bez przerwy. Wydarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków z powodu ślizgawicy.

Czy gabinet Daladiera zdobędzie większość?

Posiedzenie Izby w atmosferze wielkiego napięcia

PARYŻ 5.2. Daladier pracuje nad deklaracją rządu, która będzie przedstawiona na popołudniowem posiedzeniu do zatwierdzenia Radzie Ministrów. Deklaracja ma być bardzo zwięzła i poświęcona czterem głównym zagadnieniom: sprawie ładu i swobód republikańskich, oświetleniu spraw bieżących,, konieczności uchwalenia budżetu przed 31 marca, wreszcie polityce ogólnej, którą rząd prowadzić będzie w duchu lewicowym.

W kuluarach — ożywienie

O ile niedziela przyniosła uspokojenie, o tyle w ciągu całego poniedziałku panował w Izbie Posłów niezwykły ruch. Obradują liczne grupy parlamentarne, zwłaszcza zaś republikanie lewicy, federacja republikańska i lewica radykalna. Panuje naogół przekonanie, że ostatnie posunięcia premjera raczej wzmocniły pozycję gabinetu w parlamencie i że dzięki temu uzyska on tę samą większość, jaka głosowała ostatnio za Chautemps. Mimo to przewidują, że wtorkowe posiedzenie Izby będzie bardzo burzliwe, albowiem nastąpi motywacja interpelacji wszystkich stronnictw opozycyjnych. Prócz tego, jest na porządku dziennym sprawa zwołania parlamentarnej Komisji śledczej dla afery Stawiskiego. Komisja Regulaminowa oświadczyła się za nadaniem tej Komisji bardzo szerokich uprawnień, którym rząd jest przeciwny.

Zapowiedź manifestacyj ulicznych

Obrady Izby odbywać się będą przy akompanjamencie licznych manifestacyj, zapowiedzianych przez wszystkie organizacje prawicowe. Jako kontrmanifestacja mają wystąpić socjaliści.

W związku z naprężoną sytuacją polityczną rząd poczynił szereg kroków, mających zapewnić stolicy bezpieczeństwo. Cały garnizon paryski i policja znajdują się w stanie ostrego pogotowia, a na wypadek mogą być też sprowadzone pobliskie oddziały wojskowe. Niektóre dzienniki podają, że skierowano do Paryża czołgi i przygotowano na wypadek awantur ulicznych dwie dywizje, stacjonowane w Compiegne.

Wśród interpelacyj, zgłoszonych w Izbie, znajduje się m. in. interpelacja posła Dommange, który zapytuje, jakiemi motywami kierował się rząd, usuwając prefekta Chiappe, który wielokrotnie zwracał uwagę władz na oszukańcze manewry Stawiskiego.

Awantura przeciwrządowa w teatrze

PARYŻ 5.2. Na przedstawieniu „Koriolana" w Komedji Francuskiej przybyła tłumnie publiczność, złożona głównie z przedstawicieli inteligencji. Już po pierwszym obrazie jeden z widzów wygłosił przemówienie, w którem wyraził oburzenie spowodu usunięcia Fabre, który był dyrektorem Komedji w ciągu lat 10. Przemówienia tego wysłuchano spokojnie, dopiero pod koniec zerwała się burza obelg i okrzyków pod adresem rządu. Wołano też: „Niech żyje Fabre". Gdy jeden z artystów poprosił publiczność o pozwolenie dokończenia widowiska, uspokoiło się chwilowo, lecz po ostatnim akcie widownia stała się istną salą wiecową. Wygłoszono szereg przemówień i zaczęto domagać się przybycia Fabre.

Do uspokojenia publiczności zabrał się też pisarz Geraldy, podkreślając, że nawet artyści dramatyczni interpelowali na rzecz usuniętego dyrektora. Salę udało się wreszcie opróżnić po długich perswazjach, a dalszy ciąg manifestacyj przeniósł się na ulicę.

Zapewne w związku z temi demonstracjami w teatrze puszczono pogłoskę, że nowy dyrektor Komedji Francuskiej będzie na tem stanowisku tylko prowizorycznie.

Co zawiera exposé Daladiera?

PARYŻ 6.2 (PAT). Agencja Havasa donosi, że oświadczenie rządowe, które Rada Ministrów zatwierdzić ma ostatecznie dziś rano, podkreślać będzie przedewszystkiem dążenie rządu do całkowitego wyświetlenia niedawnych skandalów, dalej wyrażać ma przyczyny wyznaczenia parlamentarnej Komisji Śledczej i kłaść będzie nacisk na to, aby parlament podjął normalne swe prace, dążąc przedewszystkiem do uchwalenia budżetu.

Daladier zapewni, że będzie się starał jaknajszybciej uporządkować finanse kraju i prowadzić politykę ekonomiczną, odpowiadającą współczesnym koniecznościom.

Część oświadczenia poświęcona będzie krótkiej charakterystyce zagadnień międzynarodowych, przyczem premjer podkreśli ciągłość zagranicznej polityki Francji, polityki, opartej na poszanowaniu traktatów pokojowych.

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, Daladier, w porozumieniu z innymi członkami gabinetu, zalecać będzie powołanie Komisji Śledczej, której skład nie będzie ustalony przez Prezydjum Izby, lecz przez poszczególne ugrupowania, w zależności od ich znaczenia.

Oddał 7 strzałów

do swego dłużnika

KATOWICE, 6. II. Przed tutejszym Sądem Okręgowym zasiądzie w tych dniach Teodor Bejas, lat 24, b. student Wyższej Szkoły Górniczej w Dąbrowie, który będzie odpowiadał za usiłowanie zabójstwa na osobie swojego przyjaciela Potyki. Sprawa ma tło następujące: Bejas i Potyka pracowali razem w firmie „Elewator" w Katowicach, a następnie w firmie Krzyżanowski i S-ka.

Bejas złożywszy sobie trochę oszczędności zdawał egzamin do szkoły górniczej w Dąbrowie, ale, gdy dobrnął do IV-go kursu, zabrakło mu pieniędzy, gdyż większość swoich oszczędności pożyczył Potyce, który w Katowicach otworzył sobie warsztat mechaniczny. Bejas upominał się przez czas dłuższy o swoje pieniądze, jednak bezskutecznie.

Dnia 3 września 1933 r. Bejas oznajmił Potyce, że ma znajomego, który pożyczyłby na weksel 3.000 zł., to znaczy sumę długu, ale żyrantem ma być sam Potyka. Z blankietami wekslowemi dłużnik i wierzyciel udali się do miejscowości Las Gostyński, w powiecie pszczyńskim, gdzie miał oczekiwać ów osobnik z pieniędzmi. Do idącego przodem Potyki Bejas oddał 7 strzałów, z których 3 zraniły Potykę bardzo niebezpiecznie.

Potyka po pewnym czasie wyleczył się z ran, a Bejasa aresztowano i niebawem staje on przed sądem.

Po pijanemu

Strzeliła sobie w serce

ŁÓDŹ. 6.2. — W ubiegłą niedzielę, w domu przy ul. Zgowskiej 140, odbywała się zabawa, na którą przybył również jeden z funkcjonarjuszów policyjnych. Policjant zdjął pas z rewolwerem i zawiesił go na wieszaku. Córka gospodarza Genowefa Pietrzakówna, będąc w stanie silnie podchmielonym, wzięła ten rewolwer i zaczęła się nim bawić.

Gdy matka jej oraz policjant usiłowali odebrać broń podchmielonej, padł strzał i Pietrzakówna trafiona w serce, padła trupem na miejscu. Kula przeszła ją na wylot i trafiła matkę Pietrzakówny, którą w stanie ciężkim przeniesiono do szpitala.

Bratnia Pomoc w nowym lokalu

Z dniem jutrzejszym otwarte zostaną biura Bratniej Pomocy U. W. w lokalu przy ul. Nowy Świat koło Świętokrzyskiej. Normalne urzędowanie rozpocząć się ma w poniedziałek. Do tego czasu sprawy najpilniejsze załatwiane będą w bufecie Bratniej Pomocy na terenie Uniwersytetu.

Zasypał przyjaciółkę kulami

a następnie popełnił samobójstwo

Dziś około godz. 9-ej rano w domu przy ul. Strzeleckiej 21 na Pradze rozegrała się krwawa tragedja, która zakończyła się śmiercią.

Dzierżawca kasyna podoficerskiego 36 p. p., 35-letni Leonard Bidziński, od dłuższego czasu podejrzewał swą przyjaciółkę, 26-letnią Jadwigę Olechnowicz, o zdradę. Na tem tle dochodziło niejednokrotnie do ostrych sprzeczek i awantur. Ostatnio podejrzenia Bidzińskiego wzrosły, to też niemal codziennie sąsiedzi byli świadkami awantur.

Dziś rano między Bidzińskim, a Olechnowiczówną wybuchła kłótnia, a następnie awantura. Podrażniony Bidziński chwycił w pewnym momencie za rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie do swej przyjaciółki. Gdy Olechnowiczówna osunęła się z jękiem na ziemię, Bidziński przyłożył rewolwer do swojej skroni i pociągnął za cyngiel.

Strzały zaalarmowały sąsiadów, którzy momentalnie zawiadomili policję i Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził, iż Olechnowiczówna jest ranna trzykrotnie w klatkę piersiową, twarz i lewą rękę, a Bidziński ciężko w głowę.

Rannych przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie Bidziński zmarł w poczekalni, nie odzyskawszy przytomności. Stan zdrowia Olechnowiczówny jest beznadziejny. Policja opieczętowała mieszkanie.

W domu przy ul. Strzeleckiej 21, przed trzema laty dokonano zuchwałego napadu rabunkowego i mordu na osobie właścicieli sklepu spożywczego, małżonków Gąsiorowskich. Morderców, których było trzech, aresztowano i skazano na długoletnie więzienie.

Katastrofa samochodowa

3 osoby ranne

Około godz. 6-ej, na szosie, w odległości 2 km. od stacji Dębe Wielkie, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy marki „Sauer", naładowany mięsem, drobiem itp. towarami, jadąc z Prużan do Warszawy, najechał na wóz wojskowy, naładowany tyczkami, ponieważ żołnierze przeprowadzali prowizoryczną wojskową linję telefoniczną. Wskutek starcia, wóz został rozbity, samochód zaś uderzywszy w przydrożną wierzbę, stoczył się do rowu, przygniatając kierowcę, Pawła Jelisiejewa, właściciela auta, Szaję Janowicza (Prużany) i pomocnika kierowcy. Nadto został poszwankowany szeregowiec, powożący furmanką, Józef Pieska. Na ratunek rzucili się żołnierze i policja z posterunku Dębe Wielkie.

Janowicza, który doznał złamania prawej nogi, zabrał do przejeżdżającego autobusu Abram Szulc, właściciel wozu „Sokołów — Warszawa" i przywiózł do Warszawy. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i umieściło w szpitalu św. Rocha. Kierowcę Jelisiejewa, ogólnie potłuczonego i ze złamaną prawą nogą wydobyto później i przewieziono koleją do Warszawy. Pogotowie umieściło go w szpitalu Przemienienia Pańskiego. Pomocnik kierowcy wyszedł bez szwanku. Żołnierz Pieska — lekko potłuczony. Autobus poważnie uszkodzony.

„Ostatnie zajazd" — w kieleckiem

KIELCE, 6.2.—W tych dniach pomiędzy włościanami ze wsi Trzyciąż wybuchło zajście na niezwykłem tle.

Gospodarz tej wsi, Ludwik Serwatka, zalegał z podatkami, wskutek czego jego trzynastomorgowe gospodarstwo wystawiono na licytację. Na licytacji gospodarstwo przeszło na własność innego mieszkańca tejże wsi Józefa Domagały, który był szwagrem zlicytowanego. Wywołało to we wsi powszechne oburzenie i przeciwko Domagale zorganizowano bojkot, przyczem nazwano go „dorobkiewiczem na ludzkiej krzywdzie".

W tych dniach Serwatka urządzał chrzciny, a gdy sąsiadów uraczył obficie trunkami, uraza do Domagały zaogniła się tak dalece, że uczestnicy chrzcin postanowili zajazdem zdobyć zlicytowane gospodarstwo. Domagała zabarykadował drzwi w ostatniej chwili, a napastnicy oblegli dom, powybijali szyby i wdarli się do wnętrza. Domagała schronił się do ostatniej komory i dopiero zaalarmowana ludność wsi ułagodziła rozsierdzonych pomocników Serwatki, a wezwana policja położyła kres nieporozumieniom, przewożąc do aresztu Ludwika Serwatkę, Ignacego Burzyńskiego i Franciszka Piega.

Miast do Sowietów

Do strażnicy KOP-u

WILNO 6.2. Strażnicy KOP-u, na pograniczu sowieckiem, wpobliżu wsi Barabanowo zatrzymali 4 wozy, naładowane żywnością i wódką. Wozy, jak się okazało, były przeznaczone dla strażnicy sowieckiej, ale furmani w drodze popili się i zamiast do strażnicy sowieckiej, zajechali do granicznej wsi polskiej.

Na prośbę komendanta sowieckiego odcinka granicznego, który oświadczył, że strażnica nie mając żywności głoduje, KOP wydał żywność, natomiast zatrzymał do wyjaśnienia furmanów i wozy.

Paląca się hałda

na kopalni „Flora"

SOSNOWIEC 6.11. Magistrat miasta Dąbrowy postanowił zatrudnić pewną ilość bezrobotnych, korzystając z subwencji Funduszu Pracy. W tym celu miano znieść jedną z hałd na kopalni „Flora", powstałą z wywożonego z dołu kopalni kamienia. Ponieważ tego kamienia było około 100.000 metrów sześciennych, zatrudniono tam już 160 bezrobotnych, przyczem w miarę rozwoju robót byłoby potrzeba jeszcze ze 100 robotników.

Tymczasem w prowadzeniu robót powstały poważne trudności. Mianowicie, hałda zawiera wielką ilość łupku palnego oraz drobnego węgla, które przy dłuższem leżeniu na powietrzu zapalają się same, w następstwie czego nie można prowadzić robót. Gdyby nie udało się zlokalizować ognia ch[illegible]by do rozmiarów, umożliwiających dalszą pracę, byłoby trzeba przerwać roboty, przez co wielu zatrudnionych bezrobotnych byłoby czas zwolnić.

Fałszernia monet

z popędem elektrycznym

KIELCE, 6. II. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Kielcach znajdzie się w dniu 20 b. m. niezwykle sensacyjny proces, wynikły na tle wykrycia największej z dotąd ujawnionych w Polsce fałszerni pieniędzy. W roku ubiegłym władze śledcze wpadły na trop fałszerzy monet srebrnych, którzy operowali najbardziej nowoczesnemi metodami technicznemi.

W domu kupca Gutmana znaleziono sztancę wagi 10.000 kg. o ciśnieniu 160 ton, poruszaną motorami elektrycznemi. Maszyny te sprowadzone były z Warszawy i zmontowane przez zagranicznych inżynierów specjalistów. Na czele szajki fałszerzy stał Gutman, do szajki zaś należało kilku właścicieli nieruchomości w Kielcach, między innemi niejaki Lewensztajn, który wygrał na loterji 100.000 zł. i ulokował wygraną w fałszerni.

O tem, jak doskonale podrabiane w owej fabryce monety świadczy fakt, że 3 fałszywe 10-złotówki wyprodukowane przez Gutmana przyjął jako dobre, oddział Banku Polskiego w Kielcach. Prokuratura postawiła w tej sprawie w stan oskarżenia 9 osób, wśród nich kierowników kolportażu falsyfikatów stolicy i na prowincji.

Na rozprawę powołano w charakterze biegłych kilku inżynierów mechaników z Warszawy i rzeczoznawców mennicy.

Prawda o śmierci

króla Afganistanu

W Kabulu przebywa obecnie wysłannik paryskiego „Journal'u", któremu polecono sprawdzić na miejscu, z jakich powodów został zamordowany ostatni król Afganistanu — Nadir Szach.

Nie jest to łatwem zadaniem przeniknąć państwową tajemnicę w kraju azjatyckim, rządzonym przez ludzi Wschodu, który odnoszą się z wrogą nieufnością do przybyszów z dalekiej Europy. Jednakże udało się wreszcie panu Massot zdobyć bliższe informacje o przyczynie zgonu Nadir Szacha.

Okazuje się, że poprzedni władca Afganistanu, Amanullah, zraził sobie poddanych hołdowaniem nowinkarstwu. Wprowadzenie europejskich garniturów, wąskich spodni i krzeseł zadecydowało o losie Amanullaha. Zresztą, trzeba przyznać, że wprowadzał on inowacje w zbyt gwałtownem tempie, nie licząc się z psychiką ludności. Zamiast zaszczepić Afganom zasady chrześcijańskiej cywilizacji, wprowadzał tylko „dobrodziejstwa" cywilizacji technicznej, jako to samochody, elektryczne oświetlenie ulic, niewygodne ubrania, w których żaden szanujący się Afgańczyk nie potrafi usiąść starodawnym zwyczajem w kuczki. Nakreślił szerokie paryskie „avenues", ale nie zdążył ich wybrukować, a większość ogromnych gmachów państwowych nie ma dachów. Przez szpary w ścianach ministerjalnych pałaców ścieka brudna woda do przydrożnego rowu, ale salony są urządzone na wzór paryskich reprezentacyjnych sal...

W r. 1929, w cztery miesiące po abdykacji oficjalnej, Amanullah uciekł i ustąpił placu krwiożerczemu nosiwodzie Baszy Sakao, który na czele rozbójniczej bandy wtargnął do Kabulu. Mocarstwa zachodnio-europejskie nie mogły uznać za króla zwykłego rozbójnika. W stolicach europejskich pozostali jeszcze ambasadorowie dawnego władcy. We Francji przebywał Ghulam Nabi z potężnego rodu Czerki. Pewnego razu francuskie władze celne przejęły cztery skrzynie, zawierające produkty chemiczne, wyrabiane przez fabrykę w Milhuzie, a stanowiące jakoby bagaż osobisty ambasadora Afganistanu, Ghulam Nabi. Wynikła stąd awantura. Ghulam Nabi nie chciał wyjaśnić, dla kogo sprowadza wybuchowe materjały — dla Amanullaha, czy dla nosiwody-dyktatora, a nazajutrz zniknął z Paryża. Później się okazało, że musiał śpieszyć na pomoc swemu bratu Abdul Aziz Khanowi, gubernatorowi pogranicza afgańskiego, zwolennikowi Amanullaha. Nosiwod-dyktator wypędził go z rezydencji.

Ghulam Nabi zorganizował naprędce oddziały turkmenów, ściągnięte z osad sowieckich, i rozprawił się z hordą Baszy. Tymczasem doszła go wieść, że Amanullah uciekł z Kabulu — to go tak przejęło, że razem z turkmenami „wsiąknął" w stepy turkiestańskie, i tyle go było widać.

Tymczasem, popierany przez mocarstwa zachodnie Nadir Szach, wywodzący ród z Mohamadzaisów i Sadozaisów, został obwołany władcą Afganistanu. On to w swoim czasie był zaufanym doradcą Amanullaha, on prowadził wojnę o niepodległość w r. 1919, ale został wreszcie wygnany przez króla, jako że ośmielał się krytykować jego „nowinkarstwo". Osiedlił się więc na Jasnym Brzegu, w oazie wszelkiego typu emigrantów. Do Afganistanu powrócił po ucieczce Amanullaha.

Mohammed Nadir Khan miał czterech braci, oddanych mu bezwzględnie. Nepotyzm jest ulubionym systemem Azjatów. Nowy władca odrazu mianował jednego brata Ministrem Wojny, drugiego wielkim wezyrem, trzeciego wysłał do Paryża, a czwartego do Berlina. W Paryżu i Berlinie tytularnymi ambasadorami byli „bawiący chwilowo zagranicą" Ghulam i jego brat. Ghulam Nabi — ten sam, który stoczył bitwę z hordami niedoszłego dyktatora, zaczął intrygować przeciwko Nadir Khanowi i jego braciom. Nie ograniczył się do rozwijania antyrządowej propagandy w Afganistanie, urządzał też wypady do Paryża, a dla zmylenia czujności ambasadora, odegrał przed nim komedję i złożył czołobitność. Ambasador — brat króla Afganistanu — dał się wziąć na kawał i wyjeżdżając na urlop, zabrał z sobą Ghulama. Działo się to jesienią 1932 roku. Po przyjeździe do Kabulu, Ghulam zniknął jak sen. Jedni powiadają, że się udał na południe, do fortecy powstańców, gwoli przygotowania zamachu stanu.

Dnia 8 listopa 1932 r. wraca z „wakacyj" i zostaje wezwany przed oblicze króla, do fortecy Arg, strzeżonej przez trzy tysiące żołnierzy.

Nadir Szach podczas krótkiej audjencji wykazał Ghulamowi czarno na białem, że posiada dowody jego antypaństwowej działalności. Pokazał mu pewne kompromitujące dokumenty. Ghulam Nabi wpadł w pasję i wyciął policzek królowi. W tejże chwili z mroków wyłonił się olbrzym kat, czekający na rozkazy i w obecności trzech adjutantów władcy zadusił własnoręcznie Ghulama.

Nazajutrz Nadir Szach zwołał „żirgę", czyli trybunał wojenny. Śmierć Ghulama zatajono przed ludnością, ale wydano nań zaoczny wyrok śmierci, który został ogłoszony w oficjalnym dzienniku „Islah". Tylko najbliższe otoczenie Nadir Khana wiedziało, że egzekucja została dokonana, zanim zapadł wyrok sądu. Na wszelki wypadek wtrącono do więzienia rodzinę Ghulama i jego służbę. Wśród więźniów znajdował się ogrodnik i jego syn, Abd Ul Khalek, który uczęszczał do niemieckiej szkoły w Kabulu, noszącej nazwę „Zbawienie ojczyzny". Abd Ul Khalek był wychowankiem i faworytem Ghulama. Miał lat siedemnaście. Do polityki się nie wtrącał — zajmował się jedynie sportem. Na prośbę podsekretarza stanu w Ministerstwie Oświaty Nadir Szach zgodził się ułaskawić chłopca.

W rok później, w rocznicę śmierci Ghulama, osiemnastoletni as lekkiej atletyki w Afganistanie, Abd Ul Khalek — zamordował króla Afganistanu, Nadir Szacha.

Generalna debata w Sejmie

Ustrój narodowy i polityka rządu

Konstytucja, bezrobocie, nędza wsi i obcy kapitał

Referat p. Miedzińskiego

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu referent generalny budżetu poseł Miedziński, złożył sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetu na rok 1934/35.

Preliminarz tegoroczny wprowadza tylko niewielkie odchylenia w ostatecznej cyfrze wydatków, mianowicie, jest niższy okrągło o 280 miljl. zł. od preliminarza poprzedniego.

Nasze stanowisko w tej sprawie było zawsze jednakie, mianowicie stwierdzaliśmy, że życie ma w tych sprawach głos ostatni i że rzeczą najważniejszą będzie dostosowanie się Rządu w wykonywaniu budżetu nietylko do jego ram, ale także do tej starej zasady, że „tak krawiec kraje, jak mu materjału staje" — to jest do wysokości wpływów. Istotnie w praktyce Rząd od lat kilku trzymał się tej zasady i zachowywał należytą ostrożność w wykonaniu wydatków budżetowych.

Preliminarz nasz tegoroczny jest bardziej zbliżony niż dotychczas do bieżącej sytuacji, jest bardziej w wydatkach zbliżony do tych ram, jakie wynikają z zestawienia wpływów bieżącego roku, według obserwacji z tych 10 miesięcy, które już mamy za sobą.

Jeżeli chodzi o walkę z bezrobociem, to i tu politykę Rządu cechowała ostrożność. Sposoby walki z bezrobociem były wypróbowane w wielu innych potężnych państwach, a jednak wszędzie bezrobocie istnieje nadal, względnie ulega wahaniom, które nie dają się określić, jako stała linja poprawy. Okazuje się, że jedynym czynnikiem, który może się odbić trwale na sytuacji bezrobocia, może być tylko ożywienie życia gospodarczego. Jedynie takie podniesienie produkcji może w sposób naturalny wciągnąć szeregi bezrobotnych napowrót do szeregów zatrudnionych.

Jeżeli chodzi o sytuację w rolnictwie, to były w dyskusji głosy, których pesymizm wydał się nam nieuzasadnionym. Polityka, na którą wkroczył w tej dziedzinie Rząd w 1932 r., jest właściwą metodą postępowania. Przyniosła ona niepątpliwie rezultaty. Jest to akcja oddłużenia rolnictwa. Zadłużenie naszych warsztatów rolnych wynosi 4.600 mil., nie licząc zadłużeń krótkoterminowych, niezarejestrowanych, nie dających się ująć w cyfry, przy tak olbrzymiem zadłużeniu, przy wysokości oprocentowania i kosztach kredytów, które obciążało rolnictwo kwotą mniej więcej 480 mil. rocznie, przy ustalonym oddawna pewniku, że ziemia nie znosi oprocentowania ponad pewną niewysoką stosunkowo kwotę, że niezależnie od urodzaju i nieurodzaju, niezależnie nawet od cen, zwłaszcza w przewidywaniu, że te ceny nie będą mogły nigdy powrócić do poziomu, na którym rolnicy chcieliby je widzieć, a który był niewątpliwie poziomem wyjątkowo wysokim — przy uwzględnieniu tych wszystkich przesłanek, staje się jasnem, że najcelowszą, najpilniejszą sprawą było oddłużenie rolnictwa. Rezultaty tych poczynań dają się już dzisiaj skonkretyzować.

Sprawy naszego banku emisyjnego przedstawiają się pomyślnie. Nie grozi nam znikąd, aby waluta nasze zaczęła się chwiać lub spadać. Istnieje tylko zagadnienie czy nie należałoby powziąć świadomej decyzji w tym kierunku. Na to jest z naszej strony tylko jedna odpowiedź, że ilość minusów, któreby podobny eksperyment przyniósł społeczeństwu jest tak niepomiernie wielka w porównaniu ze spodziewanemi plusami, że niema mowy, żeby taka decyzja mogła zapaść.

Mowa prof. Rybarskiego

Po referacie generalnym p. Miedzińskiego pierwszy przemawiał prof. Rybarski (Kl. Nar.).

Kiedy rozpocząl od omawiania sposobu uchwalenia Konstytucji, mocno zdenerwowany p. marszałek Świtalski usiłował nie pozwolić mu na poruszanie tego tematu, w końcu jednak dał za wygraną.

P. Rybarski: W dyskusji nie można pominąć wydarzenia, które nastąpiło w tej Izbie dnia 26 stycznia.

Marszałek: Wzywam pana posła do rzeczy.

P. Rybarski: Omawiam stosunki polityczne w państwie.

Panowie z większości rządowej przyznają, że Konstytucja była narzucona w każdych warunkach.

Marszałek: Wzywam pana posła drugi raz do rzeczy, poraz trzeci odbiorę panu głos (Różne okrzyki na prawicy i na lewicy).

O ustrój narodowy

P. Rybarski: Obóz narodowy podkreślał potrzebę gruntownej reformy Konstytucji z marca 1921 r., ale mamy głęboką świadomość tego, że tylko urzeczywistnienie idei państwa narodowego może dać podstawy pod potężne państwo. Idea narodowa wszędzie zwycięża i doprowadza do stworzenia swoistych ustrojów. Ustrój narodowy musi być wyrazem pojęć prawnych, tradycyj historycznych, obyczajów, odrębnych warunków bytu i położenia narodu (Oklaski na prawicy), musi być oparty na narodzie polskim, musi wyzwalać śpiące w nim siły.

Projektowana Konstytucja jest w djametralnej sprzeczności z temi zasadami. Nie zna pojęcia narodu, wykreśla je nawet z dawnej Konstytucji, za podstawę przyjmuje niczem nieokreślone dobro zbiorowe, które nie zna rzeczywistości XX wieku.

Projekt chce nadać postać prawną temu, co jest dzisiaj w Państwie. Przypominamy sobie, jak zwierzchnicy urzędników organizowali jawność wyborów. Przypominamy sobie sposób przeprowadzenia wyborów do rad gromadzkich i gmin. Każdy dobrze wie, co zrobili z niezawisłości sądów w Polsce twórcy tej Konstytucji. Państwo policyjne, wyposażone w niekontrolowaną władzę, która wnosi w całe życie niepewność, niestałość i samowolę, to państwo nie ma nic wspólnego z rodzimym gruntem, z tradycjami przeszłości; jest nalotem obcych wpływów.

Konstytucja znalazła słabe echo w społeczeństwie, uczucie bowiem szerokich mas wie, że w Polsce prawa niema i czy będzie Konstytucja czy nie, wszystko jedno. Zainteresowania szerokich mas narodu zwracają się ku zagadnieniom gospodarczym.

Bezrobocie

Przechodząc do omówienia gospodarczego położenia w Państwie, mówca stwierdza, znaczny wzrost bezrobocia z 270.000 w r. ub. do 400 tysięcy w r. b., które to liczby nie obejmują jeszcze bezrobocia na wsi i w tem zjawisku, jak też w rosnącej pauperyzacji nie widzi podstaw do optymizmu, cechującego przemówienie stronników Rządu. Chwila nie była wybrana szczęśliwie do takiej regulacji płac urzędniczych, która ujmuje najuboższym a dodaje najlepiej uposażonym, ani do wprowadzania w życie pewnych przepisów Ustawy Scaleniowej, dotyczących zwłaszcza służby domowej, co w rezultacie wzmaga bezrobocie. Ten sam skutek da zapowiedziane automatyzacja na kolei.

Wbrew temu, co się tu mówi, Rząd nie osiąga bynajmniej celów, do których dąży, co widać zarówno z zestawienia kosztów obsługi bilansu płatniczego w ostatnich latach, które w 1931 r. wynosiły 406 miljonów, a obecnie tylko 133 miljony, jak też w rozpiętości między cenami artykułów przemysłowych i rolnych, któ ra w r. 1932 wynosiła 36 i pół proc., a w 1933 r. — 38.6 proc. Oto rezultat polityki rządowej i walki rządu z kryzysem.

Kapitał obcy

Kapitał zagraniczny wzrósł u nas kosztem krajowego o 300 miljonów, w czem nie uwzględniono jeszcze jego wzrostu, wyrażającego się w zadłużeniu przedsiębiorstw krajowych. Pod tym względem kapitał ten poczynił wielkie postępy. Nie ogłoszono również statystyki, dotyczącej wzrostu kapitału żydowskiego. Jest też wzrost udziałów kapitału państwowego przy jednoczesnem kurczeniu się podstaw wytwórczości prywatnej, na której opiera się siła podatkowa ludności.

Biegu dziejów nie można odwrócić

Obywatel jest we wszystkiem uzależniony od Państwa — grupa współpracująca z Rządem, jest grupą ludzi, zarobkujących w uprzywilejowanych warunkach. Jest to źródłem ostrych antagonizmów i ten podział mobilizuje masy przeciw t. zw. elicie. Rząd coraz bardziej traci łączność z uczuciami większości społeczeństwa, a w masach rosną siły, które zmienią oblicze Polski. Można jeszcze zwiększyć nacisk (ale nie odwróci to biegu dziejów, które niosą zwycięstwo idei narodowej. Poparcie, udzielane obecnemu systemowi przez żydów, nie wystarczy. W naszych szeregach niema ludzi, którzy do nich wstąpili dla karjery i dlatego nasza idea zwycięży. (Oklaski Kl. Nar.).

6.II.1934

Mimolotem

P. minister spraw zagranicznych Beck wygłosił wczoraj w komisji Senatu długo odwlekane krótkie przemówienie.

Przewodniczący komisji ks. Zdzisław Lubomirski zapraszał od miesiąca z górą, z odwoływaniami, na ucztę, a okazało się, że podano tylko przekąskę.

Od 10-minutowego toastu na zdrowie i pomyślność naszej polityki zagranicznej z nowym rokiem, zahaczającego z konieczności o wszystkie najważniejsze sprawy europejskie (szczęście, że nie światowe) chwili obecnej, trudno wymagać dokładności lub choćby próby zerknięcia mimochodem w istotę zagadnień.

Mimochodem? Przepraszam. Mimolotem!

W rzeczy samej, nie jest to nawet zwykły w takich sposobnościach tour d'horizon, ani choćby przysłowiowy rzut oka z lotu ptaka, à vol d'oiseau, bo i ptak tu czy tam trochę pokrąży, ale błyskawiczne przemknięcie jakiegoś samolotu przyszłości, który chce bić rekord szybkości na przestrzeni Moskwa—Londyn.

Cóż widać?

— Liga Narodów ma kłopoty, które śledzimy życzliwie... Losy Konferencji Rozbrojeniowej są smętne, a nowe wnioski Anglji i Włoch są poważne... Z Sowietami wytworzyła się życzliwość sąsiedzka, którą podtrzymają zapowiedziane dość wyraźnie odwiedziny w Moskwie... Układ z Niemcami przerasta zwykłe stosunki sąsiedzkie... Stara przyjaźń z Francją i Rumunją nie rdzewieje... Z Gdańskiem układnie...

Oto i wszystko.

A na zakończenie bardzo zajmujące zdanie:

— Jestem przekonany, że tak z naszej strony, jak i ze strony naszych politycznych partnerów, działają tu dwa najistotniejsze czynniki, t. j. świadoma wola rządów i zdrowy instynkt masy obywateli...

Otóż w innych krajach starają się, nawet bardzo, o to, by do zdrowego instynktu szerokich warstw obywateli dodać jak najwięcej światła z tej świadomej woli rządu, co napewno wychodzi na dobre.

Stąd dobry obyczaj korzystania z gruntu ciał ustawodawczych, by w oświetleniach spraw polityki międzynarodowej ze strony rządu wnikać w ich istotę, wskazywać pożytki i niebezpieczeństwa, wpływać na wytwarzanie się jasnego zrozumienia celów i dróg we własnem społeczeństwie, oraz wyraźnego obrazu u innych.

Niedostrzeganie różnicy między zadaniami 10-minutowej mówki w radjo, lub 100-wierszowego wywiadu w dzienniku, a exposé ministra spraw zagranicznych w ciałach ustawodawczych, które jest ważnem uzupełnieniem dyplomacji, używanem ciągle i wszędzie za dni naszych z dużym pożytkiem, jest napewno nieporozumieniem.

Mówić, by nic nie powiedzieć, jest najniższym stopniem doskonałości, mówić, aby nic nie zaszkodzić, jest zadaniem miernem, mówić, aby przez to działać, jest dopiero naprawdę warte zachodu, szczególnie na stanowisku rządowem.

A p. minister spr. zagr. Beck mógł, nikt nie wątpi, wiele powiedzieć bardzo pożytecznie.

Stanisław Stroński.

Przegląd prasy

Demokracja i liberalizm

Sanacja jedyna broni w Polsce demokracji. Tak twierdzi przynajmniej „Gazeta Polska":

„Od wczorajszego kongresu PPS. niema już właściwie w Polsce nikogo — ktoby bronił konstytucji marcowej i jej zasad.

Ale jeśli chodzi nie o demokrację parlamentarną, lecz o demokrację — to tej my bronimy".

Sanacja broni liberalizmu. Tak twierdzi „Słowo" wileńskie.

„I właśnie z tego uszanowania jednostki, inicjatywy indywidualnej, niepodległości człowieczej cieszy się ogół... Skrócilismy cugle sejmokracji tam, gdzie były narzucić życiu ciasne ramy rozwojowe. Wiemy, że właśnie w tej wolności, jaką Państwo Polskie w dniu 26 stycznia oktrojowało obywatelowi, spoczął zaród jego przyszłej aktywności, jego przyszłej, niewymuszonej ofiary".

Po strajku w Wielu

Mandaty karne na rodziców

Sąd Okręgowy w Chojnicach zatwierdził manadat karny, nałożony na rodziców, których dzieci nie uczęszczały do szkoły powszechnej w Wielu w związku z zatargiem, jaki powstał pomiędzy kierownikiem szkoły Napiórkowskim, a gronem rodzicielskiem.

Wysokość nałożonych kar Sąd Okręgowy zmniejszył z 5 na 2 zł te, za każdy dzień nieobecności dziecka w szkole. Ogółem ukarano 25 osób. Skazani założyli kasację do Sądu Najwyższego.

Polityka zagraniczna w ubiegłym roku

Exposé min. Becka

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Senatu min. Beck wygłosił krótkie exposé polityki zagranicznej, które w zasadniczem obszernem streszczeniu podajemy.

W Genewie

Nie uchylając się od współpracy na szerokiej platformie, bierzemy udział w pracach Ligi Narodów, mimo zmiany naszej sytuacji przez fakt, że stosunek nasz z drugim już z naszych znacznych sąsiadów nie znajduje rozwiązania w Genewie. Samo zagadnienie przyszłości instytucji genewskiej stało się tematem szeroko omawianym. Możnaby nawet powiedzieć, że kwestja pewnych zmian, czy reform została otwarta, mimo że formalnie żaden konkretny projekt nie został w Genewie złożony. Już w zeszłym roku wskazywałem na niektóre kwestje, których załatwienie w Genewie wydaje się być dość dalekie od doskonałości.

Skorzystaliśmy z jesiennego Zgromadzenia Ligi Narodów, aby bliżej jedną z tych spraw omówić. Poparliśmy mianowicie wniosek o generalizacji traktatu o ochronie mniejszości narodowych, sądzimy bowiem, że normalnie rzecz biorąc, albo te zobowiązania muszą być powszechne, albo dzisiejsze systemy będą musiały ulec rewizji z braku tej podstawy moralnej, który stwarza brak powszechności tego prawa.

Drugą sprawą powszechnego znaczenia jest niewątpliwie sprawa Konferencji Rozbrojeniowej i jej smętnych dotychczasowych losów. Trudno mi w tej chwili wiele w tej sprawie powiedzieć. Mamy w każdym razie dwie nowe, bardzo poważne inicjatywy, w formie memorandów rządów brytyjskiego i włoskiego. Nie można tych spraw zaliczać do kategorji taktyki politycznej li tylko. Dotykają one bezpośrednio najistotniejszych problemów bezpieczeństwa państwa, dlatego też przystępujemy do studjowania zakomunikowanych nam projektów, biorąc pod uwagę przedewszystkiem realną stronę zagadnienia.

W Moskwie

W roku ubiegłym mówiłem o pakcie nieagresji ze Związkiem Sowieckich Republik Rad, o prostem wzmocnieniu bezpieczeństwa granicy. Od tego czasu szliśmy konsekwentnie dalej. W dziedzinie bezpieczeństwa uzupełniliśmy pakt nowym układem o definicji napastnika. Osiągnęliśmy, powiedzieć można, maksimum dokładności w stwierdzeniu woli nieuciekania się do agresji. Ze szczególnem zadowoleniem stwierdzam fakt udziału sojuszniczej Rumunji w tym układzie, co znacznie rozszerzyło wartość i zasięg tego statutu pokojowego.

Rząd nasz przywiązuje dużą wagę do tej ewolucji stosunków i kontaktu, nawiązanego z rządem Sowietów, kontaktu, który, mam nadzieję, będę mógł w niedługim czasie podtrzymać osobiście.

W Berlinie

Ubiegły rok zaznacza się radykalnym zwrotem w stosunkach z naszym sąsiadem zachodnim. Gdy rząd kanclerza Hitlera przychodził do władzy, opinja, dość powszechna w Europie, chciała widzieć w skutkach tego faktu konieczność zaostrzenia się stosunków polsko-niemieckich. Rząd nasz tej opinji nie podzielał. Kiedy poprzednim razem mówiłem w parlamencie o wzajemności stosunków polsko-niemieckich i ich wzajemnem oddziaływaniu, to proszę mi wierzyć, nie miałem wcale na myśli wyłącznie negatywnej strony tej formuły. Przy pierwszych kontaktach z kanclerzem i jego rządem stwierdziliśmy język jasny i odważny w omawianiu naszych stosunków. Ten sposób traktowania spraw, odpowiadający w całej pełni poglądom naszego rządu, stworzył odrazu podstawę do budowy trwałszych form dobrego sąsiedztwa. Jasno sformułowana myśl pozwoliła szybko zredagować jasną treść dokumentu dyplomatycznego, który przy swej zwięzłości, nie naruszając przytem poprawności jurydycznej, najlepiej scharakteryzował tendencje obu rządów. Powstał nowy dokument pokoju, deklaracja o nieużywaniu przemocy, znaczeniem swem przerastający zwykłe stosunki sąsiedzkie. W tekście samym daliśmy wyraz przekonaniu, że jest to bardzo istotny przyczynek do zapewnienia pokoju europejskiego. Tak więc, w dwóch tak ważnych zagadnieniach rok ubiegły daje nam nowe dzieła pozytywne.

Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że nasze przyjaźnie i dawne w trwałą formę ujęte stosunki zdałą egzamin w świetle nowych wydarzeń. Mam tu na myśli przymierza z Francją i Rumunją, pochodzące z początkowego okresu istnienia wskrzeszonego naszego państwa.

W Gdańsku

Z przyjemnością stwierdzić mogę również konsekwentny postęp w sprawie, która nie jest par excellence sprawą dyplomatyczną, gdyż zaczęła ona o codzienne życie naszego organizmu państwowego, tj. stosunek nasz z Wolnem Miastem Gdańskiem. Przeniesienie się z platformy sporów i procesów na próby szukania słusznych i sprawiedliwych układów, opartych na praktycznej analizie sytuacji, dało już i da niewątpliwie na przyszłość dodatnie rezultaty. Mam nadzieję, że myśli i tendencje, ujęte przedewszystkiem w naszych układach z sierpnia zeszłego roku, dadzą się rozwinąć w formę trwałego systemu współpracy.

G. Georgescu i W. Piasecka

w Filharmonji

Wielki koncert symfoniczny, który w piątek 9-go b. m. odbędzie się w Filharmonji Warszawskiej, zapowiada się jako jeden z najciekawszych wieczorów muzycznych obecnego sezonu. Na podjum kapelmistrzowskiem stanie znakomity dyrygent rumuński **George Georgescu**, zawsze entuzjastycznie witany w Warszawie. Georgescu wraca z wielkiego tournée po zachodniej Europie, które stało się jednym triumfalnym pochodem wielkiego kapelmistrza. Na koncert w Warszawie wybrał Georgescu popisowe utwory, a mianowicie poemat symfoniczny **R. Straussa „Życie bohatera"** i poemat symfoniczny **Dukasa „Uczeń czarnoksiężnika"**.

Solistką wieczoru będzie świetna pianistka polska, stale mieszkająca w Paryżu, **Wanda Piasecka**, która po szeregu sukcesów artystycznych, odniesionych zagranicą, przybywa na krótki czas do Polski. Wanda Piasecka wykona dwa koncerty fortepianowe: **koncert A-Dur Mozarta i koncert e-moll Chopina.**

Kasa Filharmonji rozpoczęła już przedsprzedaż biletów.

Sojusz arabsko-chrześcijański

przeciw żydom w Palestynie

Arabi palestyńscy rozwinęli od kilku tygodni w prasie palestyńskiej gwałtowną agitację za tem, by także wśród chrześcijan wzbudzić poczucie konieczności obrony Ziemi Świętej przed niebezpieczeństwem syjonizmu. W związku z tą agitacją zapowiadany jest powszechny kongres arabsko - chrześcijański w Jerozolimie.

Wychodzące w Jaffie pismo arabskie „Falastin" proponuje, by do udziału w tym kongresie zaproszono franciszkańską kustodję Ziemi Świętej, jako tradycyjną reprezentantkę interesów katolickich w Palestynie. W ten sposób inicjatorzy ruchu przeciwżydowskiego pragną pobudzić świat chrześcijański do walki z syjonizmem. Dla wzmocnienia swej propagandy Arabi zamierzają rozpocząć wydawanie w Jerozolimie specjalnego pisma w języku angielskim, na którego czele stanie Arab - chrześcijanin.

„Dlaczego trzymają mię w więzieniu?"

skarży się Dymitrow

LONDYN, 6. II. (PAT.). „Daily Express" zamieszcza treść rozmowy, jaką odbył berliński korespondent tego dziennika z przebywającym w więzieniu Dymitrowem.

Bułgar oświadczył, że nie jest w więzieniu źle traktowany, ale tryb życia więziennego wpływa ujemnie na jego samopoczucie. Dymitrow podkreślił: „Chciałbym wiedzieć, dlaczego nie wypuszczą ją mnie na wolność? Rozumiem, że Niemcy pragnęli uzyskać wyrok przeciwko człowiekowi, którego uważały za groźnego dla Niemiec. Rozumiem, że minister Goering chciałby mnie powiesić. Gdybym był członkiem rządu niemieckiego, rozumowałbym taksamo, jak on, nie pojmuję jednak, dlaczego trzymają mnie w więzieniu, jeżeli sąd mnie uniewinnił. Przeciwko temu protestuję".

Dymitrow oświadczył następnie, że nie zamierza wyjechać do Rosji, lecz chce powrócić do Bułgarji, albowiem nadal jest obywatelem bułgarskim. Posłał on przez swoją matkę list do premjera Muszanowa, wyrażając chęć powrotu do kraju. Jakkolwiek nie wątpi, że będzie w Bułgarji niezwłocznie aresztowany.

Na zapytanie korespondenta, czy nie wyjedzie do Ameryki w celu wygłaszania odczytów i występowania w filmach, Dymitrow odpowiedział przecząco.

Wielkie zebranie

w Poznaniu

Wczoraj odbyła się w Poznaniu odprawa ogólna członków sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego w przepełnionej sali kina „Colosseum". Po raporcie kierowników placówek, nastąpiło przemówienie dra Jana Mosdorfa z Warszawy, przerywane co chwila gorącemi oklaskami. Zebranie zakończyło odśpiewanie hymnu Młodych i okrzyki na cześć Wielkiej Polski. Po odprawie zebrani zgotowali prelegentowi gorącą owację.

Poćwiartowane zwłoki kobiety

Ohydna zbrodnia we Lwowie

LWOW, 6.2. — W poniedziałek, w godzinach popołudniowych, została wykryta straszna zbrodnia, przypominająca bestjalskie czyny upiora z Düsseldorfu. Jan Czyż, robotnik dozorujący w domu przy ul. Poniatowskiego, zauważył ze zdziwieniem rozsypane na śniegu kawały zmarzłego mięsa. Po przyjrzeniu się skonstatował, że jest to ludzkie ciało porąbane na kawałki.

Zaalarmowano natychmiast policję, która skolei zawiadomiła prokuraturę. Komisja śledcza stwierdziła, że rozrzucone członki ciała należą do kobiety przyczem głowy, rąk i nóg nie odnaleziono. Na niektórych częściach tułowia znać wyraźne ślady nadpalenia. Na podstawie zeznań dozorcy Czyża członkowie komisji przyszli do przekonania, że zbrodniarz odrąbawszy swej ofierze głowę, ręce i nogi części te spalił, a nie mogąc spalić reszty podrzucił poćwiartowane części w zaroślach parku Kilińskiego i musiało to nastąpić albo w niedzielę wieczorem, albo też w nocy z niedzieli na poniedziałek, bowiem Czyż, który codziennie nabiera piasku w tem miejscu, zauważył rozrzucone kawałki ciała dopiero w poniedziałek.

Zbrodnia ta wywarła niezwykłe wrażenie, cały aparat policyjny puszczono w ruch. Użycie psa policyjnego narazie nie dało żadnego wyniku, wobec czego znalezione szczątki odstawiono do Instytutu Medycyny Sądowej.

Rozdawnictwo zabawek

Dla najbiedniejszych dzieci Polesia

ofiarowanych przez Czytelników ABC

Komitet gwiazdkowy dla najbiedniejszych dzieci Polesia z P. Wysłouch - Zawadzką na czele, złożył nam sprawozdanie z rozdawnictwa zabawek, — rezultatu naszej zbiórki przedświątecznej dla dzieci Polesia.

Poza zebranemi w redakcji naszego pisma zabawkami, wpłynęły jeszcze zabawki ze szkoły Stowarzyszenia Szkolnego pod wezw. św. Zofji (b. pensja p. Sierpińskiej). Obdarowano ogółem 231 dzieci, w pięciu wsiach powiatu drohiczyńskiego: Ostrówki, Sołowa Sutki, Socha, Hrudkowicze i Popina.

W Ostrówkach rozdawnictwo zabawek zorganizowano w ten sposób, że posegregowano zabawki na 2 kategorje, odpowiednie dla chłopców i dla dziewczynek, poczem puszczono bilety loteryjne, każdy bilet wygrywający. Wzruszający był widok tych wiejskich dzieci, grzecznie i cicho oczekujących swojej kolei. A radość z wygranej nie da się opisać

Dla biednych tych dzieci ofiarność naszych czytelników stała się istotnie niebywałem świętem. Jak wielka jest nędza wśród ludności świadczy następujący fakt: pewien włościanin, ojciec dwu dziewczynek 8 i 10-letniej, przyniósł kolejno każdą ze swych córek na rękach. Dziewczęta są bose, nie posiadają żadnego obuwia, całą więc zimę nie wychodzą zupełnie poza obręb chaty. Ale na tak wielką uroczystość nie mógł im ojciec odmówić możliwości udziału, to też przydźwigał swój żywy bagaż. Ciężki, lecz wymowny obrazek!

Komitet gwiazdkowy raz jeszcze składa w imieniu dzieci Polesia i swojem najgorętsze podziękowania wszystkim tym którzy docenili całą wagę naszej akcji zbiórki i tak hojnie pośpieszyli z darami, bezgraniczna radość tamtych dzieci niech im będzie najmilszym wyrazem wdzięczności. W zimnej, ciemnej i chłodnej chacie poleskiej dwieście kilkadziesiąt uśmiechniętych radośnie buziaków, to plon niebylejaki, w dzisiejszych smutnych zwłaszcza dla wsi kresowej czasach.

Z kraju

ŁÓDŹ. — W mieszkaniu Kazimierskich przy ul. Krasickiego 8 zdarzył się wypadek, który zwykle kończy domową fabrykację pasty do podłogi. Mianowicie, służąca grzała na piecu pastę do podłogi i dolewała do niej benzyny. W pewnej chwili benzyna wybuchła, a od tego wybuchu zajęły się meble i urządzenie mieszkania, które spłonęło całkowicie.

ŁÓDŹ. — Zagadkowego napadu dokonano ubiegłej nocy na klatce schodowej domu przy ul. Gdyńskiej nr. 76. Gdy lokator tego domu, Teodor Szumowski, wracał do siebie, przystąpił doń jakiś osobnik, który zapytał go o nazwisko, a gdy otrzymał odpowiedź, pchnął Szumowskiego nożem w pierś. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Energicznie prowadzone śledztwo nie dało dotychczas żadnych rezultatów.

OSTROWIEC. — W domu Sury Wajnberg wybuchł onegdaj pożar, który przerzucił się na sąsiednie domy, wskutek czego spłonęły 4 domy mieszkalne. Pożar został zlikwidowany dzięki wytężonej akcji ratunkowej miejscowej straży ogniowej.

WILNO. — We wsi Uciecha, w gminie ostrowskiej, w nocy z 3 na 4 b. m. wybuchł pożar, którego ofiarą padło 11 budynków mieszkalnych i zabudowania gospodarcze. W jednym z domów ciężkiemu poparzeniu uległo dwoje dzieci: Stefan — lat 8, Marysia — lat 9, dzieci Jabłczanowa.

KALISZ

11-letni Feliks Michalak, jadąc w Szczypiornie rowerem, spadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania ręki. Chłopca odwieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

W pogoni za bandytami

Strzały na ulicach Warszawy

15-letni chłopiec udaremnił zamach bandycki

Jeszcze nie przebrzmiały echa napadu na właścicielkę kolektury Centnerszwerową, gdy wczoraj późnym wieczorem, zawiadomiono VIII komisarjat policji i stołeczny Urząd Śledczy o nowym, również zuchwałym napadzie na kolektorkę Loterji Państwowej, Taubę Asz. Do mieszkania Taube Asz (pl. Grzybowski 12), wkroczyli nagle czterej bandyci z rewolwerami w rękach i steroryzowawszy Aszową, jej córkę, Salę, oraz dwóch znajomych, Chaima Salirsteina i Jakóba Rubina, a następnie zażądali wydania pieniedzy.

W drugim pokoju znajdował się 15-letni syn Aszowej, który natychmiast zorjentował się w sytuacji, wybiegł do trzeciego pokoju otworzył okno i wyskoczył na dach 1-piętrowej przybudówki, alarmując sąsiadów i dozorcę domu. Stanisława Kosiorka Dozorca, wraz ze swym bratem Władysławem, zamknęli natychmiast bramę i zaalarmowali VIII komisarjat policji. Bandyci spostrzegli się, że dom jest zaalarmowany i rzucili się do ucieczki.

Jeden z nich wpadł do fabryki siatek Mendla Szyjera, krzycząc „chwytajcie bandytów". podstęp jednak nie udał się i opryszka obezwładniono. Tymczasem dwaj inni, steroryzowawszy dozorcę i jego brata, zażądali otwarcia bramy. Gdy dozorca bramę otworzył, bandyci rzucili się do ucieczki w kierunku ul. Twardej. Za bandytami wszczęli pościg dozorca i jego brat oraz przypadkowo przechodzący policjanci.

Bandyci ostrzeliwali się gęsto z rewolwerów i uciekali ul. Twardą, Marjańską do Pańskiej. Strzały wywołały na ulicy niesłychany popłoch, ale przechodnie ukrywali się w bramach domów, dzięki czemu nie było ofiar. Po krótkim pościgu jednego z bandytów aresztowano na ul. Twardej, dwu innych zaś na ul. Marjańskiej. Wszystkich zakutych w kajdany przeprowadzono do VIII komisarjatu P. P.

Zatrzymani bandyci nie chcą podać swych nazwisk. Jednego z nich policja poznała. Jest to Hipolit Kołakowski, znany nożowiec, niejednokrotnie karany za rozbój, dwukrotnie zaś za ciężkie poranienie nożem wywiadowców policji.

Aresztowani bandyci staną zapewne przed sądem doraźnym.

Wieści z Piotrkowa

EGZAMINY NA ŚWIADECTWA 6-KLASOWE GIMNAZJALNE

W piotrkowskiem gimnazjum państwowem im. Bolesława Chrobrego odbędą się egzaminy na świadectwa z klas 6-ciu dla eksternów w dniu 19 lutego b. r. o godz. 16-ej.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje kancelarja gimnazjum do dnia 19 b. m. do godz. 13-ej, przy podaniach przedstawiać należy metrykę, własnoręcznie napisany życiorys, ostatnie świadectwo szkolne, 3 fotografje o formacie 5,5×8 cm. i 30 zł. opłaty egzaminacyjnej.

EGZAMIN SĘDZIOWSKI

Aplikanci sądowi przy Sądzie Okr. piotrkowskim, pp. Wacław Bykowski i Antoni Roman Sokołowski, zdali przed komisją egzaminacyjną przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie egzamin sędziowski.

WYROKI W SPRAWIE ZABÓJSTWA

We wsi Podolinie pow. piotrkowskiego doszło do krwawej bójki uczestników zabawy wiejskiej.

W wyniku jej uderzeniem żelaznego łomu zabity został Józef Zahorski, zaś ciężko ranny Stefan Przybyła odwieziony został do szpitala.

Aresztowani uczestnicy bójki stanęli obecnie przed Sądem Okr. w Piotrkowie. Rzekomo najwięcej winny Bolesław Nowicki zmarł przed sprawą w więzieniu, z innych podsądnych ukarany został Kowalczyk 3-letniem więzieniem.

Pobór

W środę, 7 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych na terenie 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 1. Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy otrzymali wezwania od Komisarjatu Rządu.

Kronika sądowa

Mucha w więzieniu

WARSZAWA. — Do mieszkania właściciela zakładu krawieckiego 65-letniego Wincentego Orzechowskiego zatelefonowała pewnego wieczoru żona jego b. pracownika, Józefa Muchowa, prosząc, ażeby przyszedł do jej mieszkania w sprawie pieniężnej. Orzechowski udał się pod wskazany adres i zastał w mieszkaniu Muchową, leżącą w łóżku. Muchowa przywitała się z b. pracodawcą męża, nalała wódki w kieliszki, i zaprasza do picia. Gdy odmówił, zarzuciła mu ręce na szyję, i w tejże samej chwili wpadł do mieszkania Teofil Mucha, wołając, że zabije Orzechowskiego za uwodzenie żony. Podczas szamotania przyszedł jeszcze jakiś osobnik, wydobył z kieszeni nóż i zaczął go ostrzyć na osełce, zapowiadając, że bez litości zarżnie staruszka uwodziciela. Muchowie zapowiedzieli Orzechowskiemu, że go zamordują, o ile nie podpisze weksli na 2000 zł. Przerażony staruszek zgodził się na wszystko i oprócz podpisanych weksli na 2000 zł., wręczył Muchom jeszcze 50 zł. Dopiero po wyrwaniu się z rąk wojowniczego małżeństwa poskarżył się w Urzędzie Śledczym.

Wczoraj Sąd Okręgowy skazał Teofila Muchę na rok więzienia, żonę zaś jego uniewinnił.

Strzały w Dyr. Kolejowej

WARSZAWA. — W Sądzie Apelacyjnym odbyła się sprawa przeciwko Stefanowi Poniatowskiemu o usiłowanie zabójstwa wicedyrektora Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, Zienkiewicza. Poniatowski jest exmężem obecnej małżonki dyrektora Zienkiewicza. Przed paru laty wtargnął on do gabinetu dyrektora i oddał kilka strzałów, które, na szczęście, chybiły. Sąd Okręgowy skazał Poniatowskiego na 6 lat więzienia w drugiej instancji, jednak wymiar kary został skazanemu zmniejszony do lat 4. Obrona oskarżonego odwołała się do Sądu Najwyższego, który wyrok ten uchylił i w ten sposób sprawa powtórnie znalazła się przed sądem drugiej instancji. Obecnie Sąd Apelacyjny uznał Poniatowskiego winnym usiłowania zabójstwa pod wpływem wzruszenia i wymierzył mu karę czterech lat więzienia.

Zatrzymanie czy przywłaszczenie?

WARSZAWA. — Sporządzony już został akt oskarżenia przeciwko adwokatowi Lucjanowi Parzyńskiemu, który znajduje się pod zarzutem przywłaszczenia sum, będących własnością jego klientów. Ogółem poszkodowanych w tej sprawie jest kilkadziesiąt osób. Adwokat Parzyński dochodząc praw spadkowych rozmaitych osób, którym krewni zmarli w Ameryce, przywłaszczył sobie w okresie 4-ch lat około pół miljona złotych. Śledztwo stwierdziło, iż adw. Parzyński mimo dobrych dochodów, prowadził życie nad stan.

Oskarżony przyznaje się do zatrzymania pieniędzy klientów, ale nie przyznaje się do przywłaszczenia, twierdząc, że wszystkie jego uchybienia należy uważać za tranzakcję natury cywilnej. Adw. Parzyński już od roku przebywa w areszcie prewencyjnym i sprawa jego odbędzie się na wiosnę r. b.

Naganiacze

WARSZAWA. — Wydział IV Karny Sądu Okręgowego rozpatrzył pierwsze dwie sprawy, wytoczone na podstawie ustawy z marca nb. roku o zwalczaniu nielegalnej pomocy prawnej. Za zawodowe stręczenie klientów adwokatom skazano na grzywny po 50 zł. z zamianą na 7 dni aresztu Bronisława Kluczyka i Jana Kopcia, których kilkakrotnie przytrzymano przed gmachem Sądu Okręgowego na uprawianiu tego procederu.

Odwołanie rozprawy doraźnej

LWÓW. — Na dzisiaj wyznaczony był termin rozprawy doraźnej w Okręgowym Sądzie Wojskowym we Lwowie przeciwko mordercy macochy, szeregowcowi VI dywizjonu samochodów, Wacławowi Mańkowskiemu. W toku toczącego się śledztwa zaszedł jednakowoż niespodziewany zwrot, który spowodował odwołanie Sądu Doraźnego nad Mańkowskim i przekazanie jego sprawy zwykłemu trybunałowi.

Oto sędzia śledczy otrzymał wiadomość, że Mańkowski przed paru laty targnął się na życie i obecnie nosi w głowie pamiątkę samobójstwa w postaci kuli rewolwerowej. Mańkowskiego poddano prześwietleniu rentgenem i okazało się, iż istotnie kula tkwi w głowie Mańkowskiego. W tych warunkach odpowiedzialność za czyn może ulec zakwestjonowaniu.

Nadużycia

POZNAŃ. — Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się głośny proces o wielotysięczne nadużycia w urzędzie skarbowym. Na ławie oskarżonych zasiedli b. kierownik Wydziału Skarbowego, Stefan Kępka, b. radca urzędu skarbowego St. Minasiewicz oraz radca Edward Brykiet, b. naczelnik urzędu skarbowego. Oskarżeni dopuścili się nadużyć w latach 1928/30, przywłaszczając sobie kilkadziesiąt tysięcy złotych. Na rozprawę powołano długi szereg świadków, w tem wielu urzędników. Rozprawa potrwa czas dłuższy.

Na karę śmierci

RYBNIK. — Sąd Doraźny w Rybniku po przeprowadzeniu rozprawy przeciwko bandycie Franciszkowi Siwcowi, mordercy policjanta, ś. p. Fojcika, skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca skazanego zwrócił się telefonicznie do Kancelarji Cywilnej p. Prezydenta o łaskę.

Kronika Kaliska

„RADOSNA GODZINA" DLA DZIECI

Przy szczelnie wypełnionej sali odbyła się we wtorek „Radosna godzina" dla dzieci najbiedniejszych rodzin w Kaliszu. Dzieci członkiń NOK. odegrały prześliczną pantominę, a następnie pani Zbyszewska opowiedziała piękną bajkę, ilustrując ją barwnemi obrazami na ekranie. Rozradowane dzieci z żalem opuszczały lokal, dopytując się, kiedy odbędzie się następna „Radosna godzina" w NOK.

JUBILEUSZ KS. BISKUPA RADOŃSKIEGO

Najdostojniejszy pasterz diecezji włocławskiej, J. E. ks. biskup Karol Mieczysław Radoński, obchodzić będzie w dniu 14 b. m. jubileusz 25-lecia kapłaństwa.

POD KOŁAMI POCIĄGU

Podczas manewrowania pociągu na stacji kolejowej w Kaliszu dostał się pod koła pociągu przechodzący torem robotnik z pobliskiego młyna, Józef Piotrowski, lat 30. Koła zmiażdżyły nieszczęśliwemu nogę. Piotrowskiego przewieziono do szpitala, gdzie prawdopodobnie trzeba mu będzie amputować nogę.

RAUT DZIECIĘCY

W niedzielę, dnia 11 b. m., o godz. 4 popoł., w salach Kaliskiego T-wa Wioślarskiego odbędzie się raut kostjumowy dla dzieci, organizowany staraniem przedszkola p. Eugenji Leśniewskiej.

DEZERTER POSTRZELIŁ POLICJANTA

Na terenie pow. tureckiego policja zarządziła obławę za pewnym dezerterem, który ukrywał się w okolicznych wioskach. W pewnej chwili posterunkowy Stanisław Martyna z posterunku Przykona, gm. Wichertów, powiatu tureckiego, zauważył jakiegoś osobnika, przedzierającego się pod osłoną nocy do pewnej zagrody. Nieznajomy wdrapał się na strych i tam próbował się ukryć. Posterunkowy Martyna pobiegł w ślad za nim i gdy dostał się na strych, padł strzał z rewolweru, raniąc posterunkowego w biodro. Dezertera ujęto, zaś rannego funkcjonarjusza policji przewieziono na kurację do szpitala w Kaliszu.

NA 1 ROK WIĘZIENIA

48-letni gospodarz, zam. we wsi Gozdów, pow. tureckiego, Bronisław Adamiak i syn jego 20-letni Marcin, zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okr. w Kaliszu, pod zarzutem wyrabiania samogonki i sprzedawania jej. Akt oskarżenia zarzucał Bronisławowi Adamiakowi, że w swojej zagrodzie skonstruował aparat do pędzenia wódki, synowi zaś jego, że wódkę tę rozsprzedawał. Sąd skazał Bronisława Adamiaka na 1 rok więzienia i 30.000 zł. grzywny, z zamianą na 300 dni aresztu, a Marcina na 2 tygodnie aresztu i 100 zł. grzywny, z zamianą na 5 dni aresztu.

Komunikaty teatrów

PROGRAM KONCERTÓW POPOŁUDNIOWYCH I WIECZOROWYCH W SIM-ie

Wtorek, dnia 6 lutego, od godz. 17-ej Ewunia Kołogórska, p. Henryk Małkowski, godz. 20.30 „T. 4" Rewelersy Kobiece.

Środa, dnia 7 lutego, od godz. 18-ej P. Elektorowicz; od godz. 20.30 Wieczór starej muzyki: pp. Szretterówna — Hernes. Akomp. p. Mierzejewski.

Czwartek, dn. 8 lutego, od godz. 18-ej p. Elektorowicz; od godz. 20.30 „T. 4" Rewelersy kobiece.

Piątek, dnia 9 lutego, od godz. 18-ej p. Wanda Vorbond; od godz. 20.30 p. Elektorowicz.

Sobota, dnia 10 lutego, od godz. 18-ej p. Elektorowicz; od godz. 20.30 p. Hoffmanowa — śpiew, p. Dworakowski — skrzypce, p. Walentynowicz — akomp.

Niedziela, dn. 11 lutego, od godz. 18-ej p. Elektorowicz; od godz. 20.30 „T. 4" Rewelersy kobiece.

Poniedziałek, dn. 12 lutego od g. 18-ej p. Wanda Vorbond; od godz. 20.30 p. Elektorowicz.

Wtorek, dn. 13 lutego, od godz. 18-ej p. Elektorowicz, od godz. 20.30 „T. 4" Rewelersy kobiece.

Środa, dnia 14 lutego, od godz. 18-ej p. Elektorowicz; od godz. 20.30 p. Elektorowicz.

Czwartek, dnia 15 lutego, od godz. 18-ej p. Elektorowicz; od godz. 20.30 „T. 4" Rewelersy kobiece.

Piątek, dnia 16 lutego, od godz. 18-ej p. Wanda Vorbond; od godz. 20.30 p. Elektorowicz.

Sobota, dnia 17 lutego, od godz. 20.30 p. Godlewska, p. Bogucki.

Sport

Łyżwiarstwo

NEHRINGOWA BIJE REKORD NA 5.000 METRÓW

Poza konkursem łyżwiarskich mistrzostw słowiańskich Nehringowa zaatakowała w niedzielę rekord światowy na 5.000 metrów w jeździe szybkiej pań. Próba zakończyła się pełnem powodzeniem. Nehringowa osiągnęła na wymienionym dystansie czas 11 minut, bijąc dotychczasowy rekord światowy o 30,5 sek.

„Po drodze" Nehringowa ustaliła nowy rekord polski na 3.000 mtr. w czasie 6:36 sek. Dotychczasowy rekord wynosił 6:39,2 sek.

POLONIA DRUŻYNOWYM MISTRZEM W ŁYŻWIARSTWIE

Na niedzielnych zawodach o łyżwiarskie mistrzostwo Polski zastosowano po raz pierwszy punktację drużynową.

Łyżwiarskim mistrzem drużynowym Polski została w ten sposób warszawska Polonia, która zdobyła ogółem 17 punktów. Drugie miejsce zajął AZS (12 pkt.) przed Warszawianką (4 pkt.) i WTC (3 pkt.).

MISTRZOSTWA EUROPY W JEŹDZIE SZYBKIEJ

W Norwegji odbyły się mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej panów na 500 i 5.000 mtr. W pierwszej konkurencji na 500 mtr. triumfował mistrz świata Engnestangen (Norwegja) w czasie 43,1 sek., bijąc Fina Thunberga i Norwegów Staksrud i Ballangrud.

Na 5.000 mtr. olbrzymią niespodzianką było zwycięstwo Austrjaka Stiepla, który czasem 8:18,9 ustalił nowy rekord światowy. Norweg Staksrud zajął 2-gie miejsce w czasie 8:30 przed Austrjakiem Wazulkiem. Ballangrud znalazł się dopiero na piątem miejscu.

Hokej

WARSZAWA I POZNAŃ BIJĄ LWÓW W HOKEJU

W poniedziałek wieczorem odbyło się we Lwowie spotkanie w hokeju na lodzie pomiędzy kombinowaną reprezentacją Warszawy i Poznania a reprezentacją Lwowa, występującą bez graczy Czarnych. Zwyciężyła drużyna kombinowana w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił Głowacki w ostatniej fazie gry.

Szermierka

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA WARSZAWY

W drugim dniu szermierczych mistrzostw Warszawy rozegrane zostały zawody eliminacyjne i finały szabli.

Mistrzem Warszawy został por. Suski, który odniósł ogółem 8 zwycięstw, a poniósł tylko jedną porażkę z kpt. Segdą.

Wicemistrzostwo zdobył kpt. Segda, mając 7 zwycięstw i dwie porażki. Trzeci skolei Friedrich odniósł 6 zwycięstw. Dalsze miejsca zajęli: 4) Papee, (5 zwycięstw), 5) Paszek (również 5 zwycięstw, ale gorszy stosunek pchnięć), 6) Sobik, 7) Żochowski.

INOWACJA CZESKIEGO RADJA

Czeskie radjo poświęca ostatnio wiele miejsca i czasu sportowi m. in. rozpoczęło ono wdzięczną rolę wychowania młodych sportowców za pomocą tak zw. „biesiadek" sportowych. Niedawno odbyła się taka pierwsza „biesiadka", na której mały sportowiec Jirka (Jerzyk) gawędził ze słynnym hokeistą Maleczkiem. Ten ostatni w popularny i dostępny sposób wyłożył mu prawidła hokejowe, następnie opowiedział jak długo gra w hokeja, wiele strzelił bramek, w jakich krajach bawił ze swoją drużyną i t. d. Zwrócił również dzieciom uwagę na to, co mają robić, aby stać się wartościowymi sportowcami.

Pogawędka odbyła się pod literackiem kierownictwem znanego nauczyciela p. Mainera, autora popularnej książki „Jirka sportowiec". „Biesiadka" cieszyła się wielkiem powodzeniem u młodocianych słuchaczy i będzie często powtarzana, za każdym razem z innym znanym sportowcem.

W KILKU WIERSZACH

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy senjorów rozpoczną się dnia 10-go lutego r. b. ćwierćfinały i półfinały odbędą się 11 lutego a finały 18-go b. m.

Generalny inspektor więziennictwa

Spowodu zgonu dyrektora Departamentu Karnego i generalnego inspektora więziennictwa ś.p. Michała Lorentowicza, zastępczo kierownictwo Departamentu objął p. Aleksander Chróścicki.

Koniec ekspansji polskiej
na rynkach skandynawskich i w Anglji

W ostatnich latach zapowiadała się pomyślnie dla naszego handlu morskiego ekspansja na rynki Skandynawji i W. Brytanji, związana ściśle z budową i rozwojem portów polskich. Wraz z budową i rozszerzaniem się portu w Gdyni ekspansja ta rosła i w ciągu ostatnich trzech lat doprowadziła do tego, że rynek brytyjsko - skandynawski

stał się najistotniejszym terenem zbytu polskiego życia gospodarczego,

choć zamykał się w stosunkowo niewielkiej ilości produktów, jak węgiel, nabiał, mięso i bekony, drzewo i stosunkowo niewielkie ilości zboża.

Od września 1931 r. ekspansja ta natrafia na coraz poważniejsze, coraz groźniejsze przeszkody.

Spadek funta w jesieni roku 1931 był pierwszem ogniwem łańcucha, który miał się w latach 1932-33 rozwinąć. Przedewszystkiem w całej pełni wystąpiła

gospodarcza zależność państw skandynawskich od W. Brytanji.

Zależność walut skandynawskich od kursu funta jest przedewszystkiem funkcją obrotów handlowych państw skandynawskich z W. Brytanją. Rozmiary i istnienie duńskiej i szwedzkiej produkcji nabiału i hodowli, uzależnione są od importu brytyjskiego, a szwedzki eksport drzewa i szwedzki przemysł górniczy jest zależny przedewszystkiem od zbytu w W. Brytanji, tak samo norweskie rybactwo i norweski przemysł rybny.

Skutki spadku funta odbiły się jednocześnie w Polsce i na sytuacji polskiego eksportu węgla i eksportu produktów rolnych. Spadła wyrażona w walucie polskiej wartość eksportu. Dla węgla, organizacja eksportu, pokrywająca straty na wywozie wyższemi cenami wewnętrznemi, zdołała przystosować ceny polskiego węgla do cen brytyjskich, które spadły w stosunku odpowiadającym spadkowi funta.

Eksport nabiału i bekonów stał się nieopłacalny.

i spadł w roku 1933.

Układy ottawskie Imperjum Brytyjskiego z r. 1932 przyniosły polskiej ekspansji na rynki brytyjskie i skandynawskie nowe trudności w sposób pośredni:

1) zwalniając od cła przywozowego produkty nabiałowe, osłabiały siłę konkurencyjną polskiego eksportu wobec krajów imperjalnych w dziedzinie nabiału i to bezpośrednio po zagrażającym polskiemu stanowi posiadania spadku funta,

2) wprowadzając dla innych europejskich producentów warunki niepewności i obawy o losy ich własnego eksportu do W. Brytanji, który umożliwiły późniejsze traktaty brytyjsko - skandynawskie.

W tych warunkach przystąpiłt W. Brytanja do rewizji swoich traktatów handlowych z państwami skandynawskiemi.

Oto obraz tych układów:

Traktat ze Szwecją z dnia 15 maja 1933. Traktatem tym W. Brytanja zobowiązuje się w razie uregulowania importu nabiału, mięsa, bekonów i szynek oraz ryb do traktowania Szwecji narówni z najbardziej uprzywilejowanem państwem, przyczem dla masła został oznaczony minimalny kontyngent 185.000 cwt., w razie zaś przekroczenia przez import brytyjski liczby 8.100 tys. ctw., udział Szwecji będzie odpowiednio podwyższony. Jednocześnie W. Brytanja zobowiązuje się do importowania minimalnego kontyngentu ryb szwedzkich. Wzamian za przyznany kontyngent Szwecja zobowiązuje się do przywozu z W. Brytanji przynajmniej 47 proc. swego ogólnego importu węgla. Ustalono też stawki celne.

Traktat handlowy z Danją z 23 kwietnia 1933. Traktatem tym W. Brytanja zobowiązuje się do udzielenia Danji następujących kontyngentów importowych: na bekony i szynki 62 proc. ogólnego przywozu brytyjskiego, na masło 2.300 tys. ctw., w razie jeśli import brytyjski nie przekroczy 8.100 tys. ctw., w razie zaś przekroczenia tej liczby import duński zostanie odpowiednio podwyższony, na jaja 5 i pół miljona wielkich setek po 120 sztuk. Wzamian Danja zobowiązuje się do importu przynajmniej 80 proc. swego importu węgla z W. Brytanji.

Traktat handlowy z Norwegją z dnia 15 maja 1933. Traktatem tym W. Brytanja zobowiązuje się do niereglamentowania importu z Norwegji produktów nabiału i mięsa oraz udzielenia Norwegji minimalnego kontyngentu na ryby w wysokości łącznie 740 tys. ctw. Zasadnicza waga w traktacie z Norwegją została jednak położona na zafiksowane stawki celne, które Norwegji przyniosły ulgi w zakresie przedewszystkiem drzewa i rudy żelaznej i szeregu innych rud metalowych. Norwegja ustaliła swoje stawki celne dla przywozu z W. Brytanji w pierwszym rzędzie wyrobów włókienniczych oraz maszyn brytyjskich. Norwegja w końcu przyznała W. Brytanji minimalnie 70 proc. swego importu węgla.

Na tle tych stosunków

rozwój polskiej ekspansji na rynkach skandynawskich i brytyjskim został zahamowany,

o ile chodzi o trzy główne działy polskiego wywozu: węgiel, nabiał i mięso oraz wyroby włókiennicze. Ekspansja polska w tych trzech działach, stanowiących właściwy cel wszystkich, czynionych przez nas wysiłków w ciągu ostatnich siedmiu lat, została nietylko zamknięta, ale i poważnie zagrożona. Bezwątpienia, układy handlowe, obecnie prowadzone, przyniosą pewne ustalenie sytuacji, tem nie mniej jednak uniemożliwiony został wywóz produktów polskich do kompleksu brytyjsko-skandynawskiego w takiej mierze, jaka odpowiada zarówno cenie polskiego towaru, jak i jego gatunkowi.

Tłusty czwartek
i chudzi akademicy

W niezwykle ciężkiej sytuacji materjalnej młodzieży akademickiej jedyną niemal pomoc niesie studentom powstałe w zeszłym roku i dzięki poparciu społeczeństwa skutecznie działające Biuro Opłat Akademickich.

B. O. A. organizuje we czwartek 8 b. m. zabawę na dochód funduszu opłat studenckich pod hasłem „Tłusty czwartek na chudych akademików". Zabawa odbędzie się w salonach W. T. Ł. w Dolinie Szwajcarskiej. Ufać należy, że znajdzie ona szerokie poparcie w społeczeństwie.

Cena cukru 1·20 zł. za kilogram
Ale dopiero od 1 października

Długotrwałe rokowania z przemysłem cukrowniczym w sprawie cen cukru doprowadziły wczoraj do ustalenia porozumienia, zatwierdzonego przez rząd. Cena cukru, począwszy od 1 października 1934 r., obniżona będzie do 75,50 zł. za 100 kg. loco wagon stacja odbiorcza. Cena ta obejmować będzie opakowanie, opłatę na Fundusz Pracy oraz opłatę specjalną na premjowanie wywozu w wysokości zł. 5.50 od 10 kg. Do ceny powyższej doliczyć należy akcyzę, oraz zryczałtowany podatek obrotowy, w wysokości łącznej zł. 38.50. Cena cukru wynosić będzie zatem loco stacja odbiorcza zł. 114. W detalu zatem cena cukru wynosić będzie 1.20 zł. do 1.25 zł. za kilogram.

Cena cukru będzie jednakowa na terenie całego państwa, podczas gdy dotychczas cukier na Kresach był droższy. Cena, wypłacana cukrowniom za cukier eksportowany, wynosić będzie zł. 17 za 100 kg.

Ponieważ cukrownie, położone w centrum i na wschodzie, poniosą straty wskutek zrównania cen cukru w całym kraju (dotychczas uzyskiwały one wyższe ceny), zwiększą się przyznane im kontyngenty sprzedaży na rynek wewnętrzny. Cukrownie, położone na terenie b. Kongresówki, Wołynia, Małopolski i Śląska, zwiększą wskutek tego produkcję i odbiór buraków z kampanji 1934/35 o około 12 procent.

Cena buraków cukrowych, sprzedawanych na kontyngent wewnętrzny, wynosić będzie zł. 1 oraz zwyczajowe dodatki do tej ceny. Szczegółowe ustalenie warunków sprzedaży buraków nastąpić ma od 20 b. m. między plantatorami a cukrowniami. Umowy te ustalą również ceny buraków, przeznaczonych na produkcję cukru eksportowego.

Obieg na ultimo — 947 miljonów
Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę stycznia wykazuje wzrost zapasu złota o przeszło 0,7 miljn. do 477,5 miljn. zł., spadek natomiast stanu pieniędzy zagranicznych i dewiz o 5.? miljn. zł. do sumy 81.8 miljn. zł. W ubiegłej dekadzie Bank Polski spłacił bankom francuskim 30 miljn. fr. fr., t. j. połowę kredytu, uzyskanego jesienią roku ubiegłego na sfinansowanie rejestrowego zastawu zboża.

Ogólna suma wykorzystanych kredytów powiększyła się o 8.6 miljn. zł. do 748.9 miljn. złotych, przyczem portfel wekslowy wzrósł o 9,1 milj. zł. do 644,9 milj. zł., natomiast pożyczki, zabezpieczone zastawami, obniżyły się o 0,3 milj. zł. do 57,5 milj. zł. Mniejwięcej o takąż kwotę zmniejszył się portfel biletów skarbowych i wynosi około 47 milj. zł.

Jak wynika z powyżej podanych cyfr, portfel wekslowy wzrósł na ultimo stycznia bardzo nieznacznie, banki bowiem zarówno państwowe, jak i prywatne, mając dużą płynność, tylko w niewielkich rozmiarach uciekały się do redyskonta w Banku Polskim.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 0,3 milj. zł. do sumy 46,4 milj. zł.

Pozycja „inne aktywa" wzrosła o 0,7 milj. zł. do 123,8 milj. zł., natomiast pozycja „inne pasywa" spadła o 2,5 milj. zł. do 233,7 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 16,5 milj. zł. i wynoszą obecnie 248,0 milj. zł. Wreszcie obieg biletów bankowych — wskutek wyżej omówionych zmian na poszczególnych rachunkach — powiększył się o 22,9 milj. zł. do 947,1 milj. zł.

Pokrycie złotem utrzymało się na poziomie poprzedniej dekady i wynosi 43.60 proc., przekraczając normę statutową o blisko 14 punktów

* * *

Obieg 947 miljonów nie jest wprawdzie rekordowo niski — tak jak obieg na 10 i 20 stycznia — jednak nigdy dotychczas, od roku 1927, nie notowano tak niskiego obiegu na ultimo miesiąca.

15 b. m. rozwiązanie Rady Miejskiej
Przyśpieszony termin wyborów

Podobno termin rozwiązania Rady Miejskiej w Warszawie został już ustalony na 15 b. m.

Wymieniany przez nas przyszły komisarz wojewoda Kościałkowski obejmie urzędowanie 1-go marca. Obecnie przebywa on w Zakopanem, dokąd ma rzekomo w najbliższych dniach wyjechać prezydent Słomiński na konferencję w sprawie przekazania władzy. Wicekomisarzami mają zostać p. Karol Lilienfeld-Krzewski i dotychczasowy wiceprezydent miasta z ramienia BBS, Szpotański.

Podobno wybory odbyć się mają w terminie wcześniejszym, to znaczy przed końcem czerwca.

Rozwiązywanie stowarzyszeń
Członkowie zarządów z nominacji

W b. tygodniu nastąpi na Uniwersytecie Warszawskim oficjalne rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń akademickich, które nie złożyły dotąd rektoratowi projektów nowych statutów, bądź też nie odpowiadających wymogom nowej ustawy. Rozwiązaniu ulegnie przeszło 50 stowarzyszeń. Rozporządzenie rektora w tej mierze opublikowane będzie w tych dniach.

Rektor U. W. mianował nowych członków zarządów stowarzyszeń akademickich na miejsce złożonych z urzędów absolwentów uczelni. Skompletowane zarządy działać będą aż do chwili rozpisania nowych wyborów.

LONDYN, 5. II. Na giełdzie tutejszej panowało zamieszanie spowodu różnic między ceną złota a notowaniami franka francuskiego. Jakkolwiek cena złota dość znacznie wzrosła, kurs franka nietylko nie podniósł się, lecz poważnie spadł. Tak np. w sobotę wynosił on 77,65 za funt, a dzisiaj notowania zaczęły się od 78,31, później frank spadł do 80,46, a przy zamknięciu giełdy wynosił 79,87 za funta.

W KILKU WIERSZACH

ZAWARCIE NOWEGO TRAKTATU HANDLOWEGO Z SZWAJCARJĄ

zostały wreszcie zakończone. Nowa umowa parafowana była już 22 grudnia r. ub. Pewne jednak techniczne szczegóły wymagały jeszcze uzgodnienia. Wczoraj nowy traktat został podpisany ze strony polskiej przez posła polskiego w Bernie p. Modzelewskiego.

Nowy traktat uregulował sprawy stawek celnych konwencyjnych oraz wzajemnych kontyngentów przywozowych.

6 b. m. rozpoczynają się w Warszawie

ROKOWANIA MIĘDZY POLSKĄ A GDAŃSKIEM

Rokowania te dotyczyć będą w pierwszym rzędzie spraw celnych.

TARGI POZNAŃSKIE

XIII skolei, odbędą się w tym roku w okresie od 29 kwietnia do 6 maja.

„SEZON" W ŁODZI ROZPOCZĘTY

W łódzkich fabrykach tkanin bawełnianych zatrudnionych było ostatnio 32.848 robotników, a więc o 802 robotników więcej niż w tygodniu poprzednim.

W przemyśle wełnianym pracowało 12.519 robotników, a więc o 74 robotników więcej niż w poprzednim tygodniu. Nieimponujący to wzrost...

O istnieniu pewnej równowagi kryzysu przekonywa nas wiadomość

Z ZAGŁĘBIA ŚLĄSKIEGO

Spowodu kończącego się sezonu zimowego, większe kopalnie górnośląskie zamierzają ograniczyć produkcję. Na hałdach kopalnianych zebrały się większe zapasy węgla, tak, że przemysłowcy zapowiadają zmniejszenie wydobycia węgla. Według wiadomości otrzymanych, należy się liczyć z możliwością redukcji **kilku tysięcy górników.**

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.53; frank francuski 34.84; frank szwajcarski 171.50; funt szterling 27.40; marka niemiecka 209.75; szyling austrjacki 99; korona czeska 24.10.

Monety: Dolar złoty 8.95; rubel złoty 4.62,75.

Dewizy: Berlin 210.35; Belgja 123.85; Gdańsk 172.75; Holandja 356.00; Londyn 27,43, 27,44 i 27,45; Nowy Jork 5.55; Nowy Jork kabel 5.56; Oslo 138.20; Paryż 34.89; Praga 26.25; Sztokholm 141.85; Szwajcarja 171.83; Włochy 46.67.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 54.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108.75; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 113; 5 proc. Poż. Konwersyjna 59; 6 proc. Poż. Dolarowa 67; 8 pr. Poż. Dillonowska 70.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.62,5; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 59.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 42,25; 4,5 pr. L. Z. T. K. m. Warszawy 59; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 54.25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 52,50, em. VIII i IX 51,50.

Akcje: Bank Polski 87,75; Lilpop 11; Starachowice 10.40; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 15.50; Ostrowiec 20.50; Modrzejów 3; Haberbusch 40.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25—14.75; żyto zbierane 687 gl. —.—; pszenica jednolita 748 gl. 20.50—21.00; pszenica zbierana 737 gl. 20.00—20.50; owies jednolity 468 gl. 11.00—12.00; owies zbierany 438 gl. 10.50—11.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.25—13.75; browarny 684 gl. 15.00—15.50; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Wiktorja z workiem 25.00—30.00; wyka 13.50—14.50; peluszka 13.50—14.00; seradela podwójnie czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 6.50—7.00; łubin żółty —.—; rzepak zimowy 42.00—44.00; rzepik zimowy 42.00—45.00; letni 44.00—47.00; siemię lniane basis 90 proc. 39.00—40.00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150.00—190.00; o czystości 97 procentowej 210.00—235.00; biała surowa 60.00—70.00; o czystości 97 procentowej 80.00—100.00; mak niebieski z workiem 50.00—55.00; ziemniaki jadalne 4.00—4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 35.00—40.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30.00—35.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25.00—30.00; III gat. pośledni 17.00—23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 24.00—25.00; I gat. 65 procentowa 23.00—24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17.50—18.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00—19.00; mąka żytnia pośledni 12.00—13.00; otręby pszenne szale 11.50—12.00; pszenne średnie 10.50—11.00; żytnie 8.50—9.00; kuchy lniane 17.50—18.00; rzepakowe 14.00—14.50; kuchy słonecznikowe 42—44 proc. 16.75—17.25; śruta sojowa 21.50—22.00. Ogólny obrót 6440 ton w tem żyta 4844 ton. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa

Więzy
Powieść

5)

— A dlaczego to pani drgnęła, kiedy nadchodziłem. Nie mogła pani słyszeć, szedłem cicho. Była pani taka zaczytana i odczuła moją obecność?

Nie odpowiadała. Obrywała jeden po drugim listki z ułamanej przed chwilą gałązki.

— I to nie po raz pierwszy — mówił dalej. — A kiedyśmy się ostatnim razem spotkali w mieście? Szedłem za panią wśród hałasu ulicznego, w tłumie ludzkim. I pani odwróciła się. Wiedziała pani, że to ja, prawda?

— Prawda.

— Dlaczego? Skąd pani wiedziała?

W jej oczach żywiej zamigotały złociste ogniki, gdy podniósłszy głowę, spojrzała mu w twarz

— Nie wiem. A pan wie?

Odwrócił oczy i odpowiedział cicho:

— Zdawało mi się, że wiem.

— Czasem — mówiła, nie podejmując odpowiedzi — bawiłyśmy się tak w szkole, że patrzyło się ze skupieniem na odwróconą koleżankę, i ona to wyczuwała. Może to coś takiego?

— W szkole? Proszę... A ileż to latek właściwie liczy pani sobie, panno Krysiu?

— Dziewiętnaście.

— Piękny wiek. A ja — trzydzieści pięć. Prawie dwa razy tyle. Mógłbym być pani ojcem.

— Dajmy na to. Szesnastoletni ojciec.

Roześmieli się oboje.

— Dlaczego pani się tak rzadko śmieje? W tym wieku! Powinna pani dużo się śmiać, bawić się, tańczyć, śpiewać... A może pani jest zakochana? Może wybiera się pani zamąż?

— A może.

— Niema co się śpieszyć.

Mówił teraz poważnie, bez cienia uśmiechu.

— Póty życia, póki swobody. I proszę wierzyć staremu przyjacielowi: najgorzej jest z temi małżeństwami z miłości. Nie trzeba się łudzić: co innego miłość, co innego małżeństwo. Miłość to niby rasowy koń arabski: żyje instynktem, nie znosi wędzidła, ni ciężarów. A małżeństwo, to taki zaprząg pociągowy do powszednich robót. Zapewne: udaje się czasem i rasowe konie przyzwyczaić do zaprzęgu. Ale to rzecz wyjątkowa. I niewiadomo, czy dobra. A już co najważniejsze: nie wychodzić, broń Boże, za człowieka bez sytuacji. Pani to, zdaje się, dzisiaj nie grozi, — ale wypadki chodzą po ludziach. Ostrzegam. Te wilcze doły powszedniości: zła służąca, porządki domowe, kalafior na kuchni, pranie bielizny, mokre pieluszki, zaduch... „Rasowy koń" wkońcu albo się urywa, albo zdycha, — powoli zdycha. Nie może inaczej.

— To przesada! — zaprotestowała żywo. — Są przecież małżeństwa i rodziny szczęśliwe. Choćby rodzice moi, naprzykład.

— Pani rodzice to zupełnie co innego. Popierwsze: sytuowani. Jak wspomniałem, to usuwa mnóstwo trudności. Podrugie: że tak powiem, osiadli, wrośnięci w ziemię. Ale są inni, więcej i coraz więcej innych. I właśnie pani — obym się mylił — należy bodaj do innych. Czy nie tak?

— Nie wiem. Skądże mogę wiedzieć?

Powstała z ławki.

— Słońce już zachodzi, może pójdziemy?

— Zapomniała pani książkę, — rzekł, wstając także. — A czy naprawdę nie można zobaczyć?

— Ależ proszę, — wzruszyła ramionami. — Skoro tak panu zależy.

Wziął książkę do ręki.

— Słowacki?! Ktoby się spodziewał! Czytała to pani naprawdę? Tu w ogrodzie?

— Czytałam „to" tu naprawdę. Cóż tak dziwnego?

— Ano... To wie pani co? Powróżymy sobie z tego Słowackiego, dobrze? Chwileczkę pani zaczeka. Zobaczymy, co wypadnie.

Otworzył i przeczytał:

„Boże, zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,
Daj duszę życiu i cel duszy wyprorokuj..."

— To dziwne — mówił teraz, idąc obok niej. — Ten dwuwiersz umiem dobrze na pamięć. A jak to mówi poeta? „Książka tam się otwiera, gdzie często czytana"... Czy pani nie przychodzi na myśl, jacy my jesteśmy podobni do siebie? Pani i ja? Jesteśmy ptaki jednego rodu. Niespokojne wędrowne ptaki. Nieprawdaż?

Nie odpowiedziała.

— Nieprawdaż? — powtórzył. — Dlaczego pani tak mało mówi?

— Bo pan tak dużo pyta.

Naiwna szorstkość jej prostych odpowiedzi stanowiła zbyt jaskrawy kontrast z uczuciami, które nagle zburzyły w nim odzyskany już dzisiaj, zdawało się, spokój. — Teraz ja jestem sentymentalny — pomyślał. Nemezis! I co to są za tajemnicze drogi namiętności, które go przywiodły do tej właśnie dziewczyny, z ciałem kobiety i oczyma dziecka... Wszystko się zanadto skomplikowało. I wkońcu zabrakło dla niego miejsca tak w domu własnym, jak, tembardziej, w domu przyjaciela. Jan kochał życie, ale, mimo to, uczuł w tej chwili, że stokroć łatwiej byłoby mu umrzeć, niż żyć.

(C. d. n.).

„Tak — a nie inaczej“

Wizyta u Marjusza Maszyńskiego

Maszyński mieszka na kolonji Staszica. W zimie, na białym, nieskalanym śniegu uliczki znaczy szeroko rozstawione ślady i wśród mgły wyrasta topolowem widmem. Na wiosnę przechadza się koło kwitnących bzów, jest wysoki, jak Waligóra, i prosto wtyka nos w kwitnące okiście. Panuje na swej ulicy Jesionowej W lecie Sybarycko wyciąga się na leżaku wśród ogrodowych róż, nastawia cieniutko patefon z płytami Paderewskiego, Backhausa, Casadesusa i słucha, jak z grą miesza się rechotanie żab.

Do swej sławy ogólnowarszawskiej dodał sławę lokalną. Jest regjonalistą. Staszycakiem. Przeprowadził na kolonji kampanję walki z ryczącemi parlofonami i bestją radjowego głośnika.

Przed premjerą

Ale o tem potem, bo teraz za furtką drze się w niebogłosy jakiś jamnik. Zamiast dzwonka. Trzeba potrząść kratą, zaszczeka pies na krzywych nogach — następnie pstryknięcie, zamek odskoczy, pan Maszyński wyciąga ręce, żeby zagarnąć do środka.

— Ii, ten dzwoneczek? Głupstwo. Właściwie, trzebaby go pomalować, bo nikt go nie widzi. No, ale zawsze jest. W zasadzie — w porządku.

— Och, och — całe szczęście, że pan nie wcześniej. Próba w teatrze skończyła się o piątej. Widzi pan, pierwsza próba w dekoracjach, to jest jakieś osobliwe załamanie się artystów. Trzeba wszystko na nowo podciągać do poziomu. Aktor musi sobie na scenie zamieszkać, żeby wiedział, że tu jest krzesło, tu kontakt, tu pianino, tu fotel — o, żeby nie patrzył, a usiadł na meblu, nie w powietrzu! Proszę, tak jak ja! Ani się obejrzę!

Maszyński wyciął piruet, okręcił się i jak grom z jasnego nieba z impetem trzasnął w krzesło.

— Uf, dopiero co skończyłem obiad! Proszę, proszę bardzo, pan będzie łaskaw — wskazał salon gestem pogromcy.

— Panie kochany! — Maszyński łapie się za głowę. — Co ja mam, co ja przeżywam, co za odpowiedzialność, odpowiedzialność za wszystko! W nocy mi się przypomina, że firanki w drugim akcie muszą być kremowe, a nie białe, że tu trzeba wbić gwoździk, tam przenieść lampę, stół postawić inaczej. Pełne trzy zmiany dekoracji w takiej ciupce, jak teatr Nowy. Boże święty! Proszę, niechże pan siada!

Siadamy.

— Chwała Bogu! Otóż, proszę pana, to jest poród. — Patrzę ze współczuciem, jak Maszyński masuje sobie siwiejące skronie — Istny poród. Męczarnia, bóle, które nie opuszczają ani w dzień, ani w nocy. A co będzie w piątek! W sobotę premjera mojej sztuki. O niech pan nic nie mówi, że to ona nie pierwsza, że już była grana w Krakowie i w Poznaniu, to niema znaczenia. Każde miasto, każdy teatr, każda sala reaguje inaczej. Graliśmy to zawsze na dużych scenach, a T. Nowy to salka, typowo kameralna.

Pasja pasjansów

— Bah! Za to w sobotę po premjerze pan odetchnie!

— W sobotę będzie najgorzej. W tragedji przynajmniej wiadomo, że jak głowę utną, to na sali smutno, ale w komedji — nigdy nic nie jest pewne. Bardzo trudno obliczyć, gdzie trafi dowcip. Goal czy pudło? Jest przygotowany, wycelowany, obliczony, co do joty. Ten podał słówko temu, tamten jej, trzeci wytrzymał pauzę, aktorka — zamach, pierwsze zdanie, cel do bramki — bęc, jaki umarlak zakasłał mi na galerji, dama w pierwszym rzędzie kichnęła i już plajta — dowcip djabli wzięli.

— A teraz pogoda nieszczególna. Pół premjery może być przeziębione.

— Otóż właśnie, nieszczególna. Ten poród będzie straszliwy. Lecz potem, potem... bóle się ukoją, przyjadę do domu. Moi widzowie już poszli spać, może im się śni ta cała historyjka włóczęgi, który zakochał się w aktorce i aż napisał sztukę. We mnie motor jeszcze dudni. Nie mogę czytać, nie mogę zasnąć. W głowie się kotłuje. W trzecim akcie trzeba było górę wygasić, ten stołek stał idjotycznie, prezesowi odklejały się wąsy, bohaterce puściło oczko w pończosze, sypnęli się, jak Boga kocham, sypnęli się w trzeciej scenie! Wtedy kładę sobie pasjansa. Szalenie lubię stawiać pasjanse. A może zna pan jakiś ciekawy, to my tu sobie zaraz... To jest rozkosz. Cudowna kuracja dla ludzi przepracowanych. Cichutko, cały świat śpi, a ty kombinujesz i uważasz — tu idzie dama karo, tu walet kier, blotka trefl, as, pik

— Na zdrowie!

— Dziękuję! W lecie, drogi panie, po spektaklu wyciągam leżak. Rozkładam się, jak pasza. Na niebie gwiazdy.

Wojna patefonów

— To musi być wielka przyjemność mieć w mieście taki spokój?

— Ogromna. Kto tu raz na Kolonji zamieszka, ten się już nie wyprowadzi. A ja wszystko oddałbym za wieś. Stąd dwa kroki zaraz są pola. Kolonja ma tylko dwie wady: odległość od miasta i patefony. Ale z tem, to ja sobie daję radę. Raz mi tu dwie panienki wyniosły patefon na taras i zaczęły tańczyć. Naprzeciwko. Ja zaraz do swojego — mam taką płytę, którą ogromnie lubi moja córeczka. „Śmiejący się policjant“. Kręcę, nakręcam, puszczam... Jak mój bonbomme zacznie ryczeć z pudła: Hahaha! Huhuhu! panienki stop. Czekają, żebym skończył. Jestem gentlemanem i natychmiast zatrzymuję patefon. Wtedy one znów. Ja w skok, na rozcież otwieram okno i puszczam patefon. One stop, ja też stop. Potem — one spowrotem. Ja znowuż swoje. I tak bawiliśmy się po kilka razy. Od tej pory nikt koło mnie na tarasie nie tańczył.

— Jednak z jeżdżeniem do miasta, to pan ma kłopot. Np. gdy jest taki okres, że pan rano próbuje, a wieczorem gra?

— Wtedy zużywam dwie godziny na tramwaje i w tramwajach wykuwam rolę. Panie, to jest udręczająca praca. W tę głowę — prawda, przecież jej rozmiar jest ograniczony — w tę głowę wpakować tyle najrozmaitszych tekstów! Aktor tekst musi umieć wybornie. Każde słowo mieć, o tu, na końcu języka. Dopiero wtedy można je szlifować, podkładać najrozmaitsze uczucia i mieć satysfakcję artystyczną z tej pracy. Zanim to nastąpi — och, są to makabryczne zmagania, po nocach sny, że się wszystkiego zapomniało w sam dzień premjery. Zaraz, może pan pamięta w mojej sztuce, tam jest taka scena... Pan zdaje się czytał egzemplarz „Tak — a nie inaczej“.

— Właśnie go sobie pożyczałem na niedzielę.

Makabryczne sny

— Otóż w sztuce, w trzecim akcie na scenie jest scena. Nie, to trochę niejasno. To znaczy, teatr w teatrze. Trzeci akt mojej sztuki przedstawia trzeci akt tej sztuki, którą napisał bohater mojej sztuki i której trzeci akt grają na scenie w trzecim akcie mojej sztuki. Rozumie pan, prawda? Jest tam taki moment, że aktorzy się sypią. W praktyce, to się nigdy nie zdarza, ale tu ma pan odbicie aktorskiej zmory. Że nigdy nie sypniemy się na scenie, tak na całego, katastrofalnie, to opłacamy snami. Przepraszam, czy panu się kiedy śniło, że pan wyszedł w koszuli na ulicę?

— Śniło mi się — jest to najgorsza kategorja snów.

— Najgorsza. Istotnie. Pan może mię zrozumieć. Otóż śni mi się, że nagle wypchnięto mnie na scenę. Jestem nie odpowiednio ubrany. Nie umiem z roli ani słowa. Bagatela! Stoję, jak bałwan, pod drzwiami kulisty i półgębkiem jęczę do najbliższego aktora: — Słuchaj, co my dzisiaj gramy? Pan pojmuje — być na scenie i nawet nie wiedzieć, w jakiej sztuce się gra! Można dostać bezsenności z samego strachu przed takim snem.

Wszystko ma swoje zalety

— Kiedy straszny sen, proszę pana, ma swoje zalety. Taka cudowna błogość ogarnia po przebudzeniu, kiedy się czuje poduszkę, kołdrę, łóżko, już się wie, że się nie spadło z oberwanym balkonem.

— Hm... Wszystko ma swoje zalety. Nawet czasem i bezsenna noc, bo którejś takiej nocy przyszedł mi do głowy pomysł nowej sztuki. „Tak — a nie inaczej“ wymyśliło się w jedną noc. Odrazu, akt po akcie, w porządnej kolejności. Tak sobie pomyślałem: dwoje ludzi, każde inne, od sasa do lasa. On naprzykład podwórzowy śpiewak, a ona aktorka, gwiazda, złota rybka, kobieta. — La famme! A obdartus—jak pan to wie — to nie mężczyzna. Płeć występuje dopiero przy zaprasowanych spodniach i przy kołnierzyku. W łachmanach — nic z tego! Szlus! Absolutnie! Tymczasem ten mój obdartus zakochał się! Cały rozsądek zdaje się mówić, że do siebie nie pasują. A tu całemu światu zdarza się naopak. Bo to miłość. Przy miłości nic nie można prorokować, największy rabin jest głupi. Więc dali sobie dziubka, powiedzieli sobie ty (wszystko będzie na scenie)— ale, co ja tu panu będę opowiadał, sam pan zobaczy w teatrze.

Idylla maleńka taka...

— To doskonałe. A teraz pan coś pisze?

— Teraz? Psst! Majstruję scenarjusz filmowy. U nas zamało uwagi poświęca się scenarjuszom. Robi się je na łapes capes. A ileż toby można dać doskonałych kawałków, choćby prosto z życia. Otóż np. w Krakowie czytałem komedję reżyserowi i jego żonie. Od czasu do czasu łypnę okiem, jakie tam wrażenie. Wrażenie, owszem, ale zdaje się, że o mnie zupełnie zapomnieli. Siedzą bliziutko. Przytuleni, jak gołąbki. On ciągle gładzi ją po ręce i szeptem mówi: — Taki maleńki dzidziulek, kociaczek taki, biedactwo, słodkie, rozkoszne maleństwo“. Pasjami lubię dobrane małżeństwa. Niech sobie gruchają. Psiakość — myślę — to ich wzruszyła moja bajeczka o miłości. Pakuję nos w zeszyt i czytam dalej. Skończyłem, a tu z kolan tej pani zeskakuje ratlerek. A niechże kule biją! To on tego ratlerka tak emablował. Czy to nie kawał do filmu? Uważam, że pierwszorzędny. Ze scenarjuszem mam sporo roboty. Trzeba ułożyć trzy piosenki.

— Pan sam komponuje?

— Sam. Zaraz panu zagram najnowsze dzieło. Piosenkę ulicznych grajków z mojej sztuki.

Patefon idzie w ruch. Brzdąkają mandoliny i hawajska gitara. Bum, cyk, cyk — głęboki męski głos wyciąga serenadę:

„Cóż w tem dziwnego, że nie jest [wesoło?
Łatą wstawioną do mych starych [spodni
Wreszciem zasłonił tę biedaczkę [gołą,
Wstydem płonącą od kilku tygodni“.

— Ależ to jest świetne. Pan dał prawie klasyczną melodję podwórka. Coś, jak — „Jechała do ślubu czarnom karytom‘.

Maszyński zainteresował się— Jakże idzie ten poemat?

— Można śpiewać na pańską melodję.

„Jechała do ślubu czarnom karytom,
A on ją tulił do łona
Siedziała przy nim z twarzom [zakrytom,
A on jej mówił: ty żona!“

— Ha, ha, ha!

— Ha, ha, ha!

Do licha! Klnę się na bogów! Co to siedzi w tym Maszyńskim? Żywe srebro! Kawalarz! Grackie ruchy. Przysłowiowy nos. Malarz, muzyk, autor, kompozytor, śpiewak, aktor, reżyser... Mało, mało! Co jeszcze? Jest! Jest! Wiem — t o k o p a p o e z j i!

Zdz. Broncel

Mówią... piszą...

„Kompromitująca“ zamiana

Jan Lorentowicz ogłosił w „Kurjerze Porannym“ artykuł p. t. „Nagroda, która go nie doszła“, przedstawiający dzieje zabiegów, jakie czyniono swego czasu w Stockholmie ze strony polskiej dla kandydatury Żeromskiego do nagrody Nobla. Forsowne przekładanie dzieł pisarza na język szwedzki, agitacja wśród członków Instytutu Nobla, propaganda przez poselstwo polskie i tysiączne starania. Czyta się to wszystko nie bez uczucia rozczarowania do instytucji najgłośniejszej w świecie nagrody literackiej. Z przedstawienia sprawy przez Lorentowicza zdaje się wynikać bowiem, że o przyznaniu nagrody Nobla decyduje nietyle wartość literacka dzieła, ile właśnie natężenie tych zakulisowych zabiegów.

Coprawda, okazuje się z tegoż artykułu Lorentowicza, tak przepojonego wiarą w skuteczność zakulisowych zabiegów, że jednak Instytut Nobla nie tak bardzo daje się zaagitować. Oto bowiem, gdy już 18-tu członków Instytutu „obrobiono“ dla kandydatury Żeromskiego, nagle i nieoczekiwanie Instytut przyznał nagrodę nie Żeromskiemu, ale Reymontowi za „Chłopów“.

Lorentowicz i to stara się wytłumaczyć kontr-zabiegami zakulisowemi:

„Cóż było powodem niespodzianej zmiany w nastrojach 18-tu sędziów Instytutu Nobla? Wersje były różne i, dopiero w kilka miesięcy po przyznaniu nagrody Reymontowi, to i owo stało się jasnem. Przedewszystkiem na kompromitującą, długo w tajemnicy trzymaną zmianę kandydatury polskiej wpłynęły kolejne rządy Witosa i Władysława Grabskiego. Jeden i drugi uważali Żeromskiego za przedstawiciela opozycji, Reymonta zaś — za swego. Witos wciągnął Reymonta do „Piasta“ i urządził dla niego wierzynkowską ucztę w Wierzchosławicach; Grabski zaliczał go do endecji. Za nimi poszedł nowy poseł, A. Wysocki. Krakowska Akademja, która, od początku kandydatury Żeromskiego, była nieszczera, zyskała teraz swobodę wypowiadania swego sądu. Zjawił się także w Stockholmie Zdzisław Dębicki, nie wiadomo z czyjego ramienia i z jakiemi pełnomocnictwami“.

„Przy pomocy polskich sfer miarodajnych, przetłumaczono dalsze dwa tomy „Chłopów“, a posiadano przedtem doskonały przekład niemiecki tej powieści. Podobno profesor Böök na głowie stawał, aby „germanofobja“ Żeromskiego przerazić Instytut Nobla. Poselstwo odrabiało to, co poprzednio zrobili na rzecz kandydatury Żeromskiego poseł Michałowski i p. Czarnocki. Doszło do tego, że z kół zbliżonych do „Svenska Akademien“ zapytywano, czego właściwie życzą sobie Polacy? Czynnik polityczny odegrał rolę decydującą: Żeromski nagrody nie otrzymał“.

A więc endecko - witosowska intryga!

Lorentowicz, który w owe czasy był rzecznikiem kandydatury Żeromskiego tak do dziś tej „intrygi“ przeboleć nie może, że nie waha się nazwać zmiany kandydatury Żeromskiego na kandydaturę Reymonta — „kompromitującą“. Jakby Reymont był wobec Żeromskiego nicością, a nie pisarzem tej samej rangi artystycznej. Rzecz zaś cała wyglądała zdaje się tak, że czynniki polskie, zorjentowawszy się w słabnących szansach Żeromskiego, wysunęły kandydaturę Reymonta.

Ale tu pozostaje jeszcze kwestja najważniejsza. Czy istotnie zabiegi zakulisowe poselstw i naciski rządów mają tak decydujący wpływ na przyznanie nagrody Nobla? Jeśliby tak było, to jak sobie wytłumaczyć, że tego roku dostał nagrodę Iwan Bunin, emigrant rosyjski, za którym nie stał żaden rząd i żadne zabiegi? Czy nie prościej przypuścić, że jednak Instytut Nobla miewa także swoje własne zdanie? No i wydaje się, że zawiłe wyjaśnianie sprawy przyznania nagrody Nobla Reymontowi przez kulisy polityczne, da się wytłumaczyć znacznie bardziej poprostu: epopeja chłopska Reymonta bardziej zafrapowała członków Instytutu Nobla, była dla nich bardziej zrozumiała, bardziej ogólnoludzka, niż utwory Żeromskiego, tak silnie związane ze sprawami bytu Polski.

Radowalibyśmy się, gdyby nagrodę Nobla dostał Żeromski. Radowaliśmy się niejmniej, gdy ją otrzymał Reymont. Zaś opinję Lorentowicza, że była to zamiana „kompromitująca“ uznać chyba trzeba za przesadzenie się, bo trudno wprost przypuścić, aby tak wytrawny krytyk literacki nie zdawał sobie sprawy z olbrzymich wartości artystycznych „Chłopów“.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Czyżby plagjat Coletty?** Według doniesień dziennika medjolańskiego „Ambrosiano“ z Paryża, opartych na informacjach „Nouvelle Revue Critique“, znana pisarka francuska, Colette, w ostatniej swej powieści, p. t. „La Chatte“, miałaby dopuścić się plagjatu, korzystając z treści noweli włoskiego autora Camuncoli'ego, wydanej w 1931 roku, p. t. „Philine“, w tłumaczeniu Bestaux. Korespondencja dziennika „Ambrosiano“ wzbudziła łatwo zrozumiałe zainteresowanie kół literackich we Włoszech.

Muzyka

— **Występy E. Bandrowskiej-Turskiej w Belgji i Szwajcarji.** Ewa Bandrowska-Turska została zaangażowana na następny sezon na występy w Operze królewskiej w Antwerpji, w „Palais des Beaux Arts“ w Brukseli i w Kursalu w Ostendzie. Po zakończeniu tegorocznego tournée w Belgji, znakomita śpiewaczka wyjechała do Szwajcarji. Wczoraj wystąpiła w Operze berneńskiej w „Traviacie“ Verdiego, odnosząc wielki sukces. Publiczność zgotowała jej serdeczną owację.

Z muzyki

W Filharmonji i Konserwatorjum

Niedzielny poranek Filharmonji miał być w całości poświęcony twórczości Rachmaninowa. Już chcieliśmy temu przyklasnąć i stwierdzić, że jednak w układaniu programu ilustrującego czyjąś lub jakąś twórczość, jest większy sens (o ile się tego nie czyni tak tandetnie, jak z porankiem poświęconym muzyce Polski niepodległej), aniżeli w układaniu programów piątkowych koncertów symfonicznych nie wolnych od przypadkowych a nie raz aż dziwnych zestawień, gdy nam oświadczono, że zamiast symfonji Rachmaninowa odegrana będzie „Szeherezada“ Rimskiego - Korsakowa. Dobrze, że właśnie Korsakow. Ale co znowu stanęło na przeszkodzie odegraniu zapowiedzianego programu?

Orkiestrę prowadził Kazimierz Wiłkomirski, wykazując te same zalety, jakie ostatnio niejednokrotnie mieliśmy możność stwierdzić. Szczególne brawo należy mu się za wykonanie „Szeherezady“. Sam utwór nasunął pewną refleksję. Rimskiego - Korsakowa uważa się za jednego z ojców współczesnej instrumentacji; jak jednak mało nieraz „potomstwo“ ma prawo do legitymowania się tym rodowodem!

Koncert fortepianowy c-mol odegrał Arkadjusz Bukin. Przyznać trzeba, że Rachmaninow leży w charakterze pianisty. Bukin jest ciekawem zestawieniem natury rosyjskiej z przejawami nowej techniki fortepianowej. Uwydatnia się to w jego sztuce odtwórczej niepozbawionej owego rosyjskiego sentymentu a jednocześnie zupełnie świadomej pewnych efektów, którym zdecydowani zwolennicy starej szkoły zarzucają brak wyczucia charakteru instrumentu. Jest to oczywiwiście kwestja; dlatego zupełnie nie możemy tego Bukinowi poczytać za zarzut.

Pianistę wywoływano parokrotnie.

Trzy pieśni Rachmaninowa odśpiewała artystka operowa p. Maryla Krzywiec.

Przy fortepianie p. Orłow.

W programie sto dwudziestej audycji Stowarzyszenia Miłośników Dawnej muzyki znalazła się, oprócz sonat Schumanna i Schuberta oraz tria Beethovena, sonata Józefa Haasa. Nie jest to pierwszy przykład odtwarzania podczas koncertów z a s a d n i c z o poświęconych muzyce dawnej, dzieł kompozytorów współczesnych. Przypomnieć nie tak trudno utwory organowe Maksa Regera, które, należy przyznać, nie wypaczyły zupełnie charakteru wieczoru. Nie wypaczyła go i sonata d a c h i e s a Haasa.

Ale zapowiedziano w najbliższym czasie kwintet Francka oraz kwartety Debussy'ego, i Szymanowskiego i — nie myślimy mieć żadnej pretensji do towarzystwa za rzekome odstępowanie od raz wytyczonej linji; przeciwnie, audycji tej oczekujemy z prawdziwą niecierpliwością. Zrozumiała jest zupełnie gościna, jakiej udziela się tym utworom muzyki współczesnej. Możnaby powiedzieć i o linji ideowej. Można i nawet trezba; przekroczy to jednak ramy niniejszego szkicu — chodzi mi dzisiaj poprostu o przytulisko dla muzyki kameralnej bez względu na epokę, którą reprezentuje. Punktem wyjścia koncertów filharmonicznych jest zespół symfoniczny, inne służą przeważnie solistom. Ograniczenie się Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki do odtwarzania wyłącznie d a w n e j muzyki kameralnej, pozostawiłoby całą w s p ó ł c z e s n ą twórczość o takimże charakterze w zupełnym cieniu. Byłoby to nietylko szkodą, ale jest wogóle niedopomyślenia. A tymczasem, rzeczywiście jest niedopomyślenia, bo się o tem zupełnie nie myśli... Sprawa jest wciąż otwarta.

Wróćmy jednak do wczorajszej audycji. Sonatę a Schumanna wykonali Janina Wysocka - Ochlewska i Tadeusz Ochlewski. W utworze tym, napisanym na fortepian i skrzypce, pierwszą rolę grał fortepian, prowadząc skrzypce za sobą. Temperament muzyczny Ochlewskiej, który nieraz potrafił ożywiać utwory (przykładem świetnie odtworzony na jednej z poprzednich audycyj koncert klavesynowy Jana Chrystjana Bacha) sprawiał tym razem, że zarówno sonata Schumanna, jak i Schuberta „Arpeggione“, oraz trio Beethovena wykazywały tendencję do przyśpieszenia, na czem musiała tracić i rzeczywiście traciła interpretacja.

Duże zadowolenie dało odtworzenie sonaty Haasa na skrzypce i organy.

Przy organach Bronisław Rutkowski. Na wiolonczeli grała Zofja Adamska.

W. Narusz

Władze sanitarne stwierdzają, że

Dur plamisty wygasł

30.000 osób wykąpanych. — Ostatnia kwarantanna. — Refleksje.

Miejskie władze sanitarne stwierdzają, że dalsze szerzenie się duru plamistego w Warszawie można uważać już obecnie za wykluczone. Dotychczasowe bowiem ogniska wygasły, a żadne nowe nie są ujawnione. Przebieg zachorowań na dur plamisty był b. łagodny i procent śmiertelności stosunkowo b. niewielki, gdyż zarejestrowano tylko 3 przypadki śmierci i to w wieku podeszłym. Nowych przypadków zachorowań wśród izolowanych w ciągu ubiegłej doby nie zanotowano.

Akcja, mająca na celu poddanie desynsekcji wszystkich mieszkańców schroniska dla bezdomnych i domów noclegowych, podjęta przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, wykonywana w porozumieniu z Polskim Czerwonym Krzyżem, jest w pełni.

Ogółem poddanych będzie tym zabiegom około 30 tysięcy osób (17,000 w schroniskach dla bezdomnych, 3,000 w domach noclegowych, resztę stanowią specjalnie zawszone rodziny, wyławiane przez lekarzy szkolnych, higjenistki szkolne i lekarzy sanitarnych).

Cała akcja potrwa około miesiąca.

Korzystając z izolacji kobiet, mieszkanek domu noclegowego przy ul. Leszno, Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Zarządu Miejskiego przeprowadził szczegółowe wywiady społeczne w stosunku do tych osób.

Z ogólnej liczby 270 przebywających w izolacji kobiet, 43 okazały się stare, chore, bez rodziny, żyjące przeważnie z żebraniny; po ukończeniu kwarantanny postanowiono je umieścić w zakładzie opiekuńczym dla starców w Jeleniu. Druga grupa młodszych kobiet, w liczbie 21, przeważnie wykolejonych i zdemoralizowanych (b. służące etc.) będzie umieszczona w domu pracy przymusowej. Jeszcze mniejsza grupa będzie skierowana do domu pracy dobrowolnej.

Zdjęcie kwarantanny nastąpi w najbliższych dniach. Jednocześnie Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej dokona powyższej segregacji.

•

Epidemja duru brzusznego w Warszawie jest już poza nami. Władze miejskie w zwalczaniu tej choroby wykazały dużą energję, co świadczy, że jeżeli są dobre chęci, to można różnym rzeczom zapobiec. Gdyby władze miejskie z równą energją, przed wybuchem epidemji tyfusu plamistego, śledziły za higjeną i czystością w zakładach dla bezdomnych oraz w schroniskach, niewątpliwie do wybuchu epidemji nie doszłoby.

Wszakże dopiero szereg zachorowań na tyfus plamisty odsłonił nam kulisy gospodarki magistrackiej, która w pewnych wypadkach woła o pomstę do nieba. Dowiedzieliśmy się, że opieczętowano i zlikwidowano kilka szmaciarń w śródmieściu, które były rozsadnikami choroby. Dowiedzieliśmy się, że w schroniskach dla bezdomnych ludzie mieszkają w warunkach strasznych, że całemi tygodniami nie myją się, śpią w ubraniach, przykryci paltami własnemi, lub dawno niedezynfekowanemi kołdrami. Dopiero wybuch epidemji duru plamistego uwolnił nas od niechlujstwa, które panoszyło się pod protektoratem władz miejskich.

Dopiero teraz, gdy niebezpieczeństwo wisiało na włosku, wydano szereg zarządzeń, które w przyszłości zapobiegną szerzeniu się chorób. Należy prypuszczać, że doświadczenie. nabyte przez Magistrat, podczas zachorowań na dur plamisty w stolicy, będzie zużyte i w innym kierunku. Mamy tutaj na myśli przedewszystkiem warunki sanitarne, w jakich dostarczany jest do stolicy nabiał, a więc: mleko, sery i masło, przywożone przez wieśniaków okolicznych. Niedawno donieśliśmy, na podstawie oficjalnych sprawozdań Wydziału Zdrowia Magistratu, że mleko, przywożone do Warszawy, jest w 50-ciu procentach zakażone gruźlicą. Akcja władz miejskich w zwalczaniu tego stanu rzeczy musi być podjęta natychmiast.

TEATRY

WIELKI: Dziś dramat Konczyńskiego „Emilja Plater".

NARODOWY: Dziś i jutro komedja Musseta „Nie igra się z miłością" z Malicką i Węgierką. W końcowych próbach „Marja Stuart".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Perzyńskiego „Aszantka" z Eichlerówną, Grabowskim i Justjanem. W próbach „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Dziś i jutro A. Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do brydża" z Jezierską, Różyckim, Znamirowskim i Ziembińskim. W próbach komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską, Janecką, Leszczyńskim i Kurnakowiczem. W końcowych próbach sztuka Tepy „Iwar Kreuger".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Zelwerowiczem. Dziś abonament 3-M.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słomńskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Dziś i jutro ostatnie przedstawienia sztuki S. Treadwella „Maszyna" z Kuncewiczówną w reżyserji Schillera. W próbach sztuka S. Szereszewskiego „Szczury wędrowne".

KAMERALNY: Dziś i jutro „Hamlet" Szekspira w reżyserji Bendy.

REDUTA: Dziś i jutro komedja Łopalewskiego „Z. W. O. P. R. O. S. A. M." w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Korabianką i Warzkowiczem. W próbach operetka Millera „Szarotka".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą, Grudzińską, Ruszkowskim i Żabczyńskim. W próbach operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie — wielkie widowisko „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: IV Salon Zimowy.

ZACHĘTA: Wystawa pośmiertna ś. p. Wincentego Drabika oraz wystawy Marji Bloombergh, Z. Albinowskiej, Minkiewiczowej i R. Zerycha.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku oraz wystawa kopij arcydzieł malarstwa.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją George Goergescu. Solistka: Wanda Piasecka (fortepian). W programie: „Życie bohatera" Straussa, koncert fortepianowy A-Dur Mozarta, koncert fortepianowy c-moll Chopina i „Uczeń czarnoksiężnika" Dukasa.

KONSERWATORJUM: Dziś drugi i ostatni recital fortepianowy Beveridge Webstera. W programie Weber, Mozart, Brahms, Chopin, Debussy i Ravel.

KINA

ADRIA: „Ulica".
AMOR: „Roma Express" i film polski.
APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".
AS: „Tajemnica dworu Habsburgów" i dodatki.
ANTINEA: „Ostatnia carowa", film polski.
BAJKA: „Tajemnicza 6-ka" i rewja.
ATLANTIC: „Przygoda na Lido".
CAPITOL: „Zemsta Tonga" i „Tancerki z Buenos Ayres".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Ordynans" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Dobroczyńca ludzkości", „W krainie srebrnego lwa".
CORSO: „Szalona noc" i rewja.
CRISTAL: „Ken Maynard", 2) „Ludzie napiętnowani".
EUROPA: „Piękny jest świat".
ERA: „Pocałunek przed lustrem".
FAMA: „Dreyfus" i rewja.
FILHARMONJA: „Niewidzialny człowiek".
FORUM: „Noc w Kairze".
GLORJA: „Na tropie złoczyńcy".
HOLLYWOOD: „Przyjaciele i kochankowie" oraz rewja.
HELIOS: „Grzech jednej nocy".
ITALJA: „Wielka grzesznica".
KOMETA: „Świat bez mężczyzn".
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Charlie ratuje Europę" i „Legjon ulicy".
KINO X: „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i „Congorilla".
LOS: „Charlie ratuje Europę", 2) „Pożegnanie z grzechem".
LUX: „Boska kobieta" film polski.
MEWA: „Wiktorja, królowa szybkości" i „Raj podlotków".
MAJESTIC: „Za dwa pocałunki".
MASKA: „Doktor Moreau", „Kult ciała".
MIEJSKIE: (dla młodzieży) „Serce włóczęgi".
MIEJSKIE: „Platynowa blondynka".
MARS: „Czemp" i „Jedna noc na Rivierze".
NOWA TOMBOLA: „Odmęt ulicy" i „Liljanka chce się rozwieść".
NOWY SPLENDID: „Powrót do natury" i „Kajdany życia".
PAN: „W. Andre", „Przygoda Tomy Sawyera" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Miłość w aucie" i „6 godzin życia" (od 5. II.).
PRAGA: „Gorzka herbata generała Ta Jen" i rewja.
ROXY: „Ludzie za kratami" i „Jego ekscelencja subjekt".
RAJ: „Wielka klatka" i film polski.
RIVIERA: „Donorau" i „Pałac na kółkach".
STYLOWY: „Katarzyna Wielka".
STAROMIEJSKIE: „Krwawy szlak". Film polski.
SOKÓŁ: „12 krzeseł" i „Więzień z Kajemy".
TON: „Pieśń nad pieśniami".
UCIECHA: „Jaką mnie pragniesz".
UNJA: „To-To" i rewja.

Martwy sezon
w ruchu budowlanym

W ruchu budowlanym w Warszawie w dalszym ciągu trwa jeszcze t. zw. martwy sezon, jednak już w najbliższych tygodniach należy oczekiwać ożywienia.

W ciągu ostatniego tygodnia Urząd Inspekcyjno-budowlany Zarządu Miejskiego wydał tylko 19 pozwoleń na budowle. Dotyczą one przeważnie drobnych przeróbek, a z większych zawierają jedynie pozwolenie na budowę trzypiętrowego gmachu dla prywatnej szkoły przy ul. Skaryszewskiej 8 oraz jednopiętrowego domu frontowego, przy ul. Kartuskiej 21.

Rzadki wypadek
trychinozy

Zachorowała z objawami trychinozy cała rodzina, złożona z trzech osób, zamieszkała w obrębie 6-go okręgu, przy ul. Twardej 64, po spożyciu szynki, pochodzącej z dzika, ubitego na polowaniu przez jednego z członków tej rodziny. Badania szynki, przeprowadzone przez Miejski Instytut Higjeny, wykazały, że szynka ta zawiera trychninę.

Stan chorych jest ciężki. Myśliwi więc winni również poddawać ubite sztuki badaniom trychinoskopijnym.

Strajk furmanów
w młynach Grasberga

Wczoraj wybuchł strajk włoski robotników furmańskich w młynach H. Grasberga. Strajk wybuchł na tle unormowania czasu pracy dla furmanów, których firma zmusza do wyjazdów na 12 do 16 godzin dzienie bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Kilkakrotne konferencje z p. Grasbergiem, jak również interwencja Inspekcji Pracy, nie dały pozytywnych wyników, wskutek uporu fabrykanta, który na wezwanie Inspekcji Pracy się nie stawił. Mało tego: p. Grasberg wymówił pracę 4 furmanom, oświadczając, że o ile sprawa ta nie zostanie z Inspekcji Pracy wycofana, to on ich trzymać w pracy nie będzie.

Represje te tak podziałały na robotników furmańskich, że postanowili przystąpić do natychmiastowego strajku. Jeżeli sprawa ta nie zostanie szybko zlikwidowana, to strajk może rozszerzyć się i na robotników młyńskich, tembardziej, że p. Grasberg grozi zerwaniem umowy zbiorowej.

Strajk ma przebieg spokojny.

Węgiel, ziemniaki i kawa
dla bezrobotnych

Dnia 31 stycznia Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej ukończył rozdawnictwo ziemniaków dla bezrobotnych. Rozdawnictwo węgla z przydziału lutowego rozpocznie się 10 bm. Od 18 grudnia do 1 lutego zaopatrzono w ziemniaki 34.984 rodzin bezrobotnych, wydając ze składów Komitetu 1.249,200 kg. ziemniaków. W tym samym okresie 29.880 rodzinom bezrobotnym wydano 1.491.500 kg węgla.

Ponadto do 1 lutego wydano ogółem 8.319.5 kg. mieszanki kawowo-cukrowej. Od 1 lutego mieszanka ta wydawana jest posiadaczom kart świadczeń w ilości 750 gramów na głowę rodziny oraz po 750 gramów na członków rodziny, mających skończone 18 lat, a będących na całkowitem utrzymaniu posiadacza karty świadczeń.

Kredyt na oczyszczanie miasta
nie jest jeszcze wyczerpany

W niedzielę, 4 bm., Zakład oczyszczania miasta zatrudnił dodatkowo 1000 bezrobotnych, a w poniedziałek, 5 bm. 500 do pomocy przy uprzątaniu śniegu z ulic.

Kredyt, uchwalony w swoim czasie przez władze miejskie na ten cel w wysokości 200,000 zł., jest już na wyczerpaniu i, o ile nastąpią świeże opady śnieżne, zajdzie konieczność wystąpienia o dodatkowe kredyty. W poprzednich latach kredyt ten niejednokrotnie przekraczał 1.000.000 zł., a podczas pamiętnej zimy 1928 r. osiągnął nawet 1.800.000 zł.

Zmiana sygnalizacji
regulującej ruch uliczny

Dotąd przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej czynna jest sygnalizacja świetlna, regulująca ruch uliczny, złożona z dwóch dzwonków i dwóch sygnałów kolorowych. Dzwonki uprzedzają sygnały, z których czerwony oznacza drogę zamkniętą, a zielony — wolną.

Jak już donieśliśmy, od 8 b. m. zielony sygnał będzie zniesiony. Dzwonek będzie uprzedzał przed sygnałem czerwonym i będzie zwracał uwagę na jego zakończenie. Dzwonek zatem raz będzie zapowiadał zamknięcie drogi, a drugi raz jej otwarcie.

Jeżeli więc po dzwonku nie ukaże się światło, droga będzie wolna (dotąd ukazywało się wtedy światło zielone).

400 bezrobotnych muzyków
czeka na jakąkolwiek pracę

Jak się dowiadujemy, jeden z najstarszych na terenie Warszawy związków zawodowych pracowników umysłowych, a mianowicie Zw. Zaw. Muzyków R. P. przeżywa bardzo dotkliwy kryzys. Blisko 400 muzyków pozostaje nawet bez czasowych zarobków.

Jak nas informują. Związek zabiega już obecnie, aby zdobyć dla swych członków placówki koncertowe w Ciechocinku, Busku, Truskawcu, Gdyni itd. W Warszawie stara się Związek uzyskać pomoc w organizacji koncertów porannych dla młodzieży szkół powszechnych, głównie na krańcach miasta.

Dnia 3 lutego zorganizowano Bal Żywej Muzyki, a dochód przeznaczony został w całości na pomoc finansową rodzinom bezrobotnych muzyków.

Prowadzone są również starania w Ministerstwie Spraw Wojskowych, by ograniczano koncerty orkiestr wojskowych w parkach i ogrodach w nadchodzącym sezonie wiosennym i letnim. W latach ubiegłych zabiegi Związku nie odniosły prawie żadnego skutku; orkiestry wojskowe pogłębiły bezrobocie, odbierając możność zarobku, a tem samem utrzymania setkom muzyków i ich rodzinom.

Napływ bezrobotnych do stolicy
Zmniejszył się

W styczniu do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego zgłosiło się o zapomogi na wyjazd z Warszawy 394 osoby, z których 110 otrzymało zasiłki w łącznej sumie 1.047 zł. 85 gr. Przeciętny koszt ewakuacji jednej osoby wyniósł 9 zł. 52 gr.

Zarząd Miejski woli ułatwiać poszukującym w stolicy pracy drogę powrotną do domu, gdyż w ten sposób zapobiega powiększaniu przez nich liczby bezrobotnych w Warszawie i wszystkich związanych z tem dalszych wydatków.

Największy napływ takich przybyszów do Warszawy notowany jest w porze letniej, kiedy dostanie się do stolicy jest łatwiejsze: na jesień i zimą liczba tych przybyszów znacznie spada; obecnie wynosi ona nieco więcej niż połowę z okresu letniego.

Przymusowy
związek piekarzy

Na ogólnokrajowym zjeździe przedstawicieli piekarzy, odbytym w Warszawie, uchwalono m. in. domagać się podjęcia energicznej walki z piekarstwem nielegalnem i wiejskiem, które nie ponoszą ciężarów podatkowych i wpływają na wzrost bezrobocia, zatrudniając niewykwalifikowanych pracowników.

Pozatem uznano konieczność tworzenia przymusowych organizacyj w rzemiośle i upoważniono jednomyślnie zarząd do wystąpienia wobec władz, z chwilą uchwalenia noweli do ustawy przemysłowej, o utworzenie przymusowego Związku Piekarskiego z tem, że składka byłaby opłacana proporcjonalnie do ilości pracowników.

Rada Miejska
we czwartek

Najbliższe plenarne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, o godz. 8 wiecz. Porządek dzienny będzie nieco [illegible] ustalony. Zawierać on będzie między in. kilka spraw finansowych.

Zmiany
w K.K.O. m. st. Warszawy

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie mają nastąpić gruntowne zmiany w kierownictwie KKO. m. Warszawy.

Dotychczasowy dyr. Kasy p. Huzarski, odchodzi na inne kierownicze stanowisko samorządowe, a jego miejsce zająć ma p. Zacharzewski, dotychczasowy zastępca dyrektora Kasy.

Zapomogi
na mieszkania

W ciągu stycznia liczba nowozarejestrowanych przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego wyeksmitowanych za niepłacenie komornego powiększyła się o dalsze 45 rodzin, liczące 248 osób. W tym samym czasie ulokowano w schroniskach dla bezdomnych 11 rodzin, liczących 50 osób. Pozatem 63 rodzinom (256 osób) udzielono zapomóg na wynajęcie prywatnych mieszkań, załatwiono więc pozytywnie 74 rodziny, liczące 306 osób. Na 1 lutego pozostało ogółem zarejestrowanych wyeksmitowanych za niepłacenie komornego 879 rodzin bezdomnych (3.876 osób).

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 6 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 11 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 10 gr., osełkowe — 2 zł. 65 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

RADJO

Wtorek, dn. 6 lutego

16.55 Koncert kameralny — kwintet Br. Szulca. 17.50 Pogad. rol. 18.00 Tr. z Sierocińca im. Marsz. Piłsudskiego. 18.20 Rozwój samorządu na Śląsku — St. Jankowski (Tr. z Katowic). 18.40 Skrz. muzyczna. 18.55 Muz. lekka (płyty). 20.02 Konc. popul. — ork. P. R. i E. Mossakowski (bar.). 21.00 Kwadr. lit.: „Uczta", fragm. z pow. Flauberta „Salambo". 21.15 Muz. lekka — ork. P. R. i M. Zimińska (pios.); w progr. m. in. parodja „Trawiata". 22.00 Śpiewy w wyk. kantora Rosenblatta (płyty). 22.15 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Środa, dn. 7 lutego

7.00 Pocz. aud. 12.05 Muz. symf. (płyty). 12.33 Śpiewacy włoscy (płyty). 15.40 Recital fort. E. Feinsteinówny. 16.10 Progr. dla dzieci. 16.40 Skrz. poczt. 16.55 Muz. lekka ork. jazz. teatru Cyganerja i L. Halama (piosenki). 17.50 Skrz. poczt. rol. 18,00 O sztucznem wytwarzaniu zimna — K. Zakrzewski (Tr. z Krakowa). 18.20 Drobne utwory Griega (płyty). 19.25 Felj. lit.: Poeci-malarze — T. Makowiecki. 20.02 Kon. muz lekkiej — ork. P. R. i St. Nowita (ten.) 21.00 Tr. z Brukseli I-szej części konc. międzynar. poświęc. muz. belgijskiej: symfonja Poeta i konc. fort. Boecka. 21.45 Odczyt w j. esper. (Tr. z Krak.). 22.05 Wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna). 23.05 Muz. tan. (płyty). 24.00 Koniec audycji.

Zmarli

Ś. p. Michał Lorentowicz, b. v.-prez. S. O. w W-wie, l. 48, w Warszawie; ś. p. Feliks Popielecki, radca praw. w Min. Spraw., l. 57, w Warszawie; ś. p. Stefan Gierzyński, mag. farm., l. 61, w Warszawie; ś. p. Emilja z Kunickich I v. Ignatowicz, II v. Ścibor-Rylska, wdowa, l. 90, w Gostkowie pod Toruniem; ś. p. Zygmunt Ruciński, mag. farm., l. 56, w Warszawie; ś. p. Jan Ludwik Woźniakowski, kupiec, l. 45 w Warszawie; ś. p. Jadwiga z Markowskich Bajkowska, l. 78, w Grodzisku Mazow.

Medycyna i zdrowie

Choroba naszych czasów

Neurastenja nie jest nieuleczalna

Rozkładowy wpływ neurastenji na społeczeństwo i życie jednostki

Gdyby zebrać razem wszystkie książki, traktujące o neurastenji i stanach jej pokrewnych, to możnaby wypełnić od podłogi do sufitu spory pokój. Nic w tem dziwnego: o ile psychjatrja jest wogóle nauką trudną i zarazem ciekawą, o tyle najtrudniejszemi do opanowania i najciekawszemi są właśnie tak rozpowszechnione choroby, stojące na pograniczu zdrowia umysłowego i psychoz t. zn. chorób umysłowych.

Choroby z tego pogranicza, wśród których główne miejsce zajmuje neurastenja, są bardzo subtelnemi odchyleniami od normy, wymagają więc odpowiednio skomplikowanych metod badania i leczenia. Z konieczności musimy tu pominąć wszelkie zawiłości tematu.

Najlepszym dowodem doniosłości sprawy jest obserwacja dzisiejszej niewesołej rzeczywistości. Znaczna część literatury i wogóle sztuki, cały rzereg objawów życia społecznego i indywidualnego stoi w wyraźnym i niestety coraz ściślejszym związku z „pograniczniemi stanami" psychiki. Nawet nauka o psychoanalizie, będąca jednym z największych triumfów ludzkiego rozumu, jest przedewszystkiem nauką o „stanach pogranicznych". Rozkładowy wpływ neurastenji i pokrewnych jej chorób paraliżuje już nietylko elitę, ale oddziaływuje szkodliwie na zwykłego człowieka z tłumu.

Nie będzie w tem żadnej przesady, jeśli powiemy, że stworzenie tanich lub bezpłatnych przychodni dla nerwowo chorych stało się dzisiaj kwestją palącą.

Przyczyny rozwijania się neurastenji

Wielką rolę odgrywa dziedziczność i konstytucja chorego. Najoporniejsze leczeniu są właśnie te postacie neurastenji, w których chory posiada dziedzicznie mniejwartościowy układ nerwowy, zwłaszcza układ nerwowy roślinny.

Z drugiej znów strony neurastenja występuje b. często u ludzi nieobciążonych lub mało obciążonych jako skutek przyczyn natury zewnętrznej. Oczywiście takim chorym można rokować szybszą i trwalszą poprawę zdrowia w razie poddania się odpowiedniem leczeniu. Cywilizacja stwarza sprzyjające warunki do rozwoju neurastenji. Ludzie pracujący mózgiem muszą być skłonniejsi do wyczerpania umysłowego od dzikusów lub pracowników fizycznych. Stąd też największy odsetek neurasteników można znaleźć w krajach kulturalnych i to przedewszystkiem w miastach. Nienormalny tryb życia cywilizowanego człowieka (warunki pracy, przeciążenie długoletnią nauką, godziny snu, rodzaj pokarmu, rozrywek i t. p., jego przekomplikowanie psychiczne, skłonność do wyolbrzymiania niepowodzeń życiowych, całe podejście do problemu życia, miłości i śmierci, wreszcie zatrucie się różnemi używkami musi odbić się szkodliwie na psychice.

Doniosłe i destrukcyjne znaczenie ma również stosunek przerywany(!), długoletnie uprawianie onanizmu, wycieńczenie po cięższych chorobach, chroniczne zatrucia, wynikające z zaparcia lub niedomogi wątroby, niedokrwistość, słoneczne przegrzanie głowy, niektóre choroby ginekologiczne i t. d. Wzrastające w ostatnich latach tempo, przesuwających się jak w kalejdoskopie zjawisk, zgiełk wielkomiejskiej ulicy, „zracjonalizowane" przepracowanie, a także nastroje beznadziejności, wypływające z kryzysa i bezrobocia, jak również zachwianie pionu moralnego i dotychczasowych dogmatów ludzkości powoduje, że neurastenja szerzy się, jak zaraza, i staje się klęską naszej społeczności.

Objawy choroby

Przejawia się ona w bardzo różny sposób — zawsze jednak charakteryzuje ją chorobliwa pobudliwość (drażliwość) układu nerwowego, połączona jednocześnie z mocnem znużeniem psychicznem, a najczęściej i napadami osłabienia fizycznego.

Najbardziej może dokucza chorym obniżenie zdolności do pracy umysłowej, mimo, że neurastenicy przeważnie odznaczają się wysoką inteligencją, której zresztą nie są w stanie w pełni wyzyskać. Czasem najmniejszy wysiłek umysłowy powoduje znużenie, uniemożliwiające dalszą pracę. Chorych dręczy ucisk lub ból w różnych miejscach głowy, przygnębienie, bezsenność i niepewność siebie.

Neurastenik, co jest bardzo charakterystyczne, rano budzi się niewypoczęty i ociężały, a zato pod wieczór nieco ożywia się i czuje się znacznie lepiej. Nieznośną i stale prześladującą go torturą są przymusowe i natrętne ideje, np. czy zamknęło się na klucz drzwi po wyjściu z mieszkania, wątpliwości na temat, czy się jest inteligentnym i zdolnym do zwycięskiego pochodu przez życie, czy też upośledzonym pod jakimś względem, dalej męczący przymus odczytywania szyldów, podczas spaceru i t.p. Najlżejszy nawet żart, związany z osobą neurastenika, dotyka go do żywego.

Pokrewne natręctwom myślowym są stany lękowe. Najczęściej spotykamy się tu z obawą przed śmiercią nawet u młodych ludzi, strachem przed przestrzenią, ruchliwemi ulicami, towarzyskiem życiem i t. p.

Neurasteników łatwo opanowuje silne znużenie mięśniowe przy lada wysiłku. Krótki nawet spacer może (choć nie musi), spowodować nietyle zmęczenie, ile słabość mięśni całego ciała, ociężałość, drżenie nóg i bezwładne nie mal opadanie rąk. Chorych powoli opanowuje marazm, bezsilność i zanik woli. Zwykle bywają oni przewrażliwieni na szmery i hałasy.

Do zaburzeń na tle neurastenicznem należy cały szereg chorobliwych, czysto nerwowych dolegliwości, symulujących różne mniej lub bardziej poważne choroby, co napawa cierpiących przerażeniem i zmusza ich do szukania pomocy lekarskiej. Do tej grupy zaliczamy bóle w krzyżu, przykre sensacje sercowe, wiele zaburzeń przewodu pokarmowego, biegunki lub zaparcia, łatwe wyczerpywanie się strun głosowych przy mówieniu (chrypka nerwowa), niektóre zaburzenia a nierzadko i zboczenia w dziedzinie seksualnej (np. neurast. impotencja) i wiele, wiele innych.

Neurastenja zamienia życie chorego w jedno pasmo udręczeń i w niesprzyjających warunkach może doprowadzić do wykolejenia, samobójstwa, a wyjątkowo do wyraźnej już choroby umysłowej. Przygniatająca większość samobójców, nawet samobójcy z nędzy, to neurastenicy. Nie u każdego jednak chorego cierpienie występuje w dużym nasileniu, nie u każdego też dadzą się zauważyć wszystkie, wyżej wymienione, kla syczne objawy.

Neurastenicy nie powinni tracić nadziei

Neurastenja wbrew temu, co myślą, a właściwie czują chorzy, w wielkim procencie wypadków jest uleczalna, w innych zaś — można ją zmniejszyć do znośnych granic. Trzeba tylko leczyć się, a nie opuszczać rąk, i to leczyć się pod kierunkiem autorytatywnego, mądrego i wnikliwego specjalisty, który umie leczyć nieschematycznie, bo neurastenij jest tyle, ilu jest neurasteników.

Najlepsze rezultaty lecznicze, niestety często przekraczające finansowe możliwości chorych, daje kilkumiesięczny fizyczny i umysłowy odpoczynek i wyrwanie się ze środowiska, w którem przebywało się dotychczas, a więc — sanatorjum lub podróż. Dobrze też robi umiarkowane uprawianie sportu. Jednak ani podróże, ani sport nie mogą być połączone z większemi wysiłkami, choćby pozornie chorzy czuli się w nowych warunkach lepiej!

Perswazja, zwłaszcza w obecności osób trzecich, wpływa raczej ujemnie: chorzy zamykają się w sobie i cierpią jeszcze bardziej. Najważniejszą sprawą jest ustalenie przyczyny choroby i przyczynowe leczenie. Inne przecież będzie leczenie chorego przepracowanego, inne zaś niedokrwistego i cierpiącego na zaparcie.

Wiele dobrego mogą zrobić środki wzmacniające, uspakajające (nie nadużywać!), racjonalna małomięsna djeta, usunięcie wszelkich szkodliwych używek, szczególnie alkoholu, regularny tryb życia, dostateczna ilość snu, wybór spokojnego zawodu, zabiegi wodo- i elektrolecznicze i odpowiednie uporządkowanie spraw seksualnych. Leczenie neurastenji jest dziś b. bogate w możliwości.

Nawet pozornie beznadziejne postacie neurastenji poddają się często leczeniu hipnozą (kilkanaście seansów), co niejednokrotnie mieliśmy możność obserwować. Należy jednak unikać hipnotyzerów amatorów. Warto również spróbować leczenia przy pomocy psychoanalizy posiadającej przeważnie znaczenie nietyle lecznicze, ile djagnostyczne.

Zapobieganie

Doniosłe znaczenie dla zwalczenia neurastenji ma zapobieganie przed jej rozwinięciem się. Przy pierwszych objawach trwalszej i wzmożonej nerwowości chorzy winni zwrócić się do specjalisty. Szczególnie baczną uwagę trzeba zwrócić na dzieci, ponieważ pierwsze ziarna neurastenji zwykle kiełkują już wtedy.

W niektórych krajach Zach. Europy wiele osób przemęczonych i rozdrażnionych lub też dotkniętych jakiemś nieszczęściem np. zawodem miłosnym, zwraca się zaraz do psychjatry, nie czekając na ewent. rozwinięcie się neurastenji, czy psychozy. Nietylko choroby ciała są wrogiem człowieka, musimy więc zrozumieć, że wszelkie zaniedbania higjeny umysłowej w dalszem życiu mogą się dotkliwie zemścić przez zadanie ciosu w samą naszą jaźń!

Dr. Jan P-cz.

Z życia T.N.S.W.

W środę, dnia 7 lutego, w lokalu Koła Warszawskiego T. N. S. W., Bracka 18 m. 4 o godzinie 20-ej odbędzie się referat prof. Wiesława Winnickiego p. t. „Kultura teatralna w programach szkolnych".

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Niezwykły upór
i bohaterstwo wielkiego uczonego

Raz po raz czytamy o bohaterskich poświęceniach różnych uczonych dla nauki i dobra bliźnich. Rekord takiego bohaterstwa i zarazem rekord fanatyczny wiary we własne poglądy naukowe pobił niewątpliwie jeszcze przed 50-laty pierwszy profesor higjeny na świecie, Pettenkofer.

A było to tak. — W 1883 r. rząd niemiecki wysłał słynnego uczonego Kocha do Egiptu, gdzie podówczas panowała groźna epidemja cholery. Koch nie zawiódł nadziei rządu i po kilku miesiącach odkrył zarazek tej strasznej choroby. Odkrycie zostało uznane przez cały świat naukowy.

Jedynym „protestantem" był właśnie Pettenkofer, który postawił tezę, że bakterje, wykryte przez Kocha, są zwykłemi, nieszkodliwemi saprofitami. Podał on wówczas teorję (teorja gruntowa Pettenkofra), według której przyczyna cholery miała leżeć w ziemi, gdzie zarazki odbywają jakby swój cykl rozwojowy. Wybuchy zaś epidemji miały zależeć od wysokości wód gruntowych w ciągu danego roku.

Gdy Koch przywiózł do Europy zawarte w próbówkach kultury cholery, Pettenkofer postanowił dać przekonywujący dowód słuszności swych, jak się później okazało, fałszywych poglądów i

wypił całą hodowlę bakteryj cholery.

Najdziwniejsze jest to, że nic złego mu się nie stało! Mało więc brakowało do tego, żeby cenne odkrycie Kocha zostało na dłuższy czas przekreślone przez zdrowy żołądek Pettenkofera, wypełniony przypadkowo pokarmem i wydzielający dużo kwasu solnego, zabójczego dla bakteryj cholery.

Uczony dał się przekonać dopiero wtedy, gdy towarzysz jego, Emerich, omal nie przypłacił podobnego eksperymentu życiem.

Interesujący jest fakt, że Pettenkofer w wiele lat później, bo w 1901 r. zmarł śmiercią samobójczą w Monachjum.

Dr. Jan P-cz.

Tragiczny epizod
U wrót więzienia lipskiego
w którem przebywali Dimitrow i Tanew

Korespondent Times'a opisuje tragiczny epizod, jaki rozegrał się u wrót więzienia lipskiego, gdzie przebywali Dimitrow i Tanew.

Przed paru dniami pani Dimitrow, matka więzionego przez rząd Rzeszy Bułgara, przyszła, jak zwykle, w towarzystwie córki oraz narzeczonej Tanew'a do więzienia, z paczką żywności i gazetami. Lecz dozorca oświadczył im, że nie potrzebują już kłopotać się o więźniów, gdyż zostali oni wywiezieni w nieznanym kierunku. Gdy przerażona matka zaczęła się domagać bliższych wyjaśnień, zatrzaśnięto jej drzwi przed nosem.

Staruszka podobno od dawna zwierzała się znajomym, że obawia się, iż syn jej zostanie wywieziony z Lipska. Wprawdzie minister sprawiedliwości zapewnił ją podczas audjencji, że nic podobnego nie grozi Dimitrowowi, i że w każdym razie pierwszą osobą, którą byłaby zawiadomiona o tem, będzie jego matka— okazuje się jednak, że były to czcze słowa. Siedemdziesięcioletnia starowinka, nie władając żadnym innym, oprócz bułgarskiego językiem, porozumiewała się za pośrednictwem tłumacza, który również wyjechał z Lipska. Przerażona zniknięciem syna odbyła pielgrzymkę po wszystkich wyższych urzędach, błagając o bliższe informacje. Wszakże sześć tygodni minęło od ogłoszenia wyroku uniewinniającego, który podówczas miał być wyrazem bezstronności rządu niemieckiego.

Na drugi dzień pani Dimitrow znowu wróciła do więzienia. Oświadczono jej tym razem, że syn znajduje się w Berlinie. Dotarła więc do dygnitarza w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Ebera, który w swoim czasie stwierdził, że Dimitrow jest uważany przez Niemców za osobnika niebezpiecznego, jako że ośmielił się „grozić" ministrowi Goeringowi — i zapytała go czy istotnie syn jej został wywieziony do Berlina i znajduje się w rękach tajnej policji. Eber odpowiedział, że „zdaje mu się", iż tak jest w istocie.

W takim razie Dimitrow byłby obecnie pod opieką niewidzialnej potęgi, której wodzem jest jenerał Goering, a która tak doniosłą rolę odgrywa w hitlerowskich Niemczech. Sztab wywiadu niemieckiego znajduje się przy Albrechtstrasse w Berlinie, niedaleko Wilhelmstrasse. Dniem i nocą strzegą go zbrojne oddziały szturmowców.

Zaznaczyć należy, że ministerstwo propagandy niejednokrotnie stwierdzało, że jedynym powodem przetrzymywania w więzieniu uniewinnionych Bułgarów jest to, iż władze niemieckie nie powzięły jeszcze decyzji, dokąd ma się ich wywieźć. W oficjalnych kołach zapewniano, że w najbliższym czasie zapadnie decyzja co do dalszych losów trzech Bułgarów.

Narazie matka Dimitrowa przebywa w Lipsku, gdyż ma nadzieję, że może wreszcie dowie się, jaki los spotkał jej syna.

Przed kratkami

Przyjaciele

Lejkin, Czechow, czy też Awerczenko, co ostatecznie jest szczegółem drugorzędnym, w każdym razie świetny humorysta moskiewski, opisuje wizytę jakiegoś sybiraka, który przejechał pięć tysięcy wiorst, aby odwiedzić przyjaciela. Nie zastał go w domu, gdyż przyjaciel był na mieście. Sybirak poszedł więc go szukać, ale wdepnął w jakąś kompanję, urżnął się w drzazgi i wrócił pijany do nieprzytomności. Niezwłocznie padł na posłanie i zasnął. Późną nocą przyjaciel przyszedł, znalazł śpiącego sybiraka, ucieszył się bardzo, ale cóż? Nie mógł się go dobudzić. Położył się więc spać, gdyż także był zawiany. Rano sybirak ocknął się, znalazł śpiącego przyjaciela, ucieszył się serdecznie, ale cóż? Nie mógł się go dobudzić. Poszedł więc coś przetrącić na miasto i znowu, wróciwszy pijany na niebiesko, kropnął się spać. Przyjaciel, wstawszy, nie mógł się sybiraka dobudzić, poszedł coś zjeść i wypić na mieście i t. d. W ten sposób przyjaciele widywali się przez kilka dni, ale zawsze pojedyńczo, gdy jeden spał strąbiony. Po tygodniu sybirak pojechał do Tobolska.

Bardzo to jest pouczająca historja i życiowa, co się okazuje na przykładzie pp. Jana Szk-łupki i Stanisława W-cka. Po trzeźwemu nie czuli do siebie szczególniejszego sentymentu, widywali się rzadko i zazwyczaj traktowali dość oziębłe. Ale wystarczyło, aby jeden zalał, mówiąc stylem literackim, pałę, zaczem niezwłocznie uczuwał taki przypływ miłości, że szedł drugiego odwiedzać.

Wiadomo, że wódka nie słucha się słońca, ani zegarka, ale uderza ludziom do głowy o rozmaitych porach. Skutkiem tego przyjaciele składali sobie wizyty rozmaicie, czasem o trzeciej, czasem o piątej rano. Nie byłoby w tem żadnego niebezpieczeństwa, gdyby nie żony. Oto panie Janowa i Stanisławowa awanturowały się z przyczyny tych wizyt, jakby było o co.

Pewnego jesiennego poranku doszło do dramatu. Pani Janowa, usłyszawszy dobijanie się do drzwi, wpadła w szał i chwyciwszy wałek od ciasta, wyskoczyła na schody.

— Sza... sza... szano... — zabełkotał pan Stanisław, sięgając do kapelusza.

Prawdopodobnie chciał złożyć pani domu swoje uszanowanie, ale uderzony w pół słowa wałkiem w łepetynę, przewrócił się na ziemię i zasnął niezwłocznie. Wbrew wszelkim obyczajom rycerskim rozgniewana kobieta jeszcze kilkakrotnie potraktowała wałkiem leżącego przeciwnika.

Wytrzeźwiawszy, pan Stanisław policzył guzy i zaskarżył krewką damę do sądu. Właśnie wczoraj odbyła się rozprawa. Ponieważ oskarżona wystąpiła z nieoczekiwaną rewelacją, że oskarżyciel zachował się jakoby agresywnie i wałkiem operowała w obronie koniecznej, zjawiła się potrzeba powołania nowych świadków, wobec czego sędzia odroczył sprawę.

Very.

Już za 700 dolarów



W Ameryce skonstruowano samolot „familijny", rodzaj powietrznego Forda, gdyż kosztuje tylko 700 dolarów.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.